



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota puławska

Zmarł Honorowy
Obywatel Puław

s. 3



kpt. Waldemar Żerek

24 - 30 marca 2020 r. ■ nr 12 (354) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

BAŁTOWO ■ KURÓW ■ MARKUSZÓW ■ NAŁĘCZÓW ■ WĄWOLNICA ■ ŻYRZYN

Rezygnują z pracy w szpitalu zakaźnym

Przeczytaj komentarze na:
pulawy.24wspolnota.pl 8

Personel skarży się na chaos i dezinformację Pracownicy składają wypowiedzenia z pracy

Pracownicy opiekujący się pacjentami zakażonymi koronawirusem w obawie o zdrowie bliskich, po dyżurze zostają w pracy, w utworzonym na terenie szpitala hotelu

Krach przez koronawirusa. Przedsiębiorcy liczą straty



- Większość sklepów i punktów usługowych zamknięta na cztery spusty
- Przewoźnicy zawieszają kursy autobusów
- Hotele i restauracje świecą pustkami

s. 3, 9

Tak w środku dnia ostatnio wygląda Galeria Zielona. Normalnie w tym miejscu zawsze było pełno ludzi

Minister grozi palcem wójtowi Kurowa

s. 15

Połączenie w jedną jednostkę organizacyjną pozwoli na lepsze zarządzanie pracownikami, organizację przedsięwzięć całą kadrą

Piotr Gliniński, Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego nie chce zgodzić się na połączenie biblioteki i Gminnego Ośrodka Kultury w Kurowie.

Arkadiusz Małecki, wójt gminy Kurow

Puławy:
Po pijaku w pracy
spadł z drabiny

s. 2

Nałęczów: Jazdę
zakończył na płocie
sąsiada

s. 3

Czego konserwator
szukał w kościele
na Włostowicach?

s. 5

Emki kursują jak
w sobotę

s. 5

Wojskowy instytut
bada koronawirusa

s. 5

Azoty produkują
środek
dezynfekujący

s. 8

Gm. Puławy:
Strażacy z Gołębia
nie mogą jechać
do akcji

s. 14

Kazimierz Dolny:
Kolejna próba
reaktywacji liceum

s. 16

W piekle koronawirusa Nasi za granicą

Włochy:

Kinga Taczańska
z KockaNawet
szpitale
nie są już
bezpiecznym
miejscem

s. R1

Chiny:

Paweł Zacharewicz
z NałęczowaBez
zmierzenia
temperatury
nie wpuszczają
do autobusu

i sklepu s. R2

Wielka
Brytania:Beata Borowska
z ŁęcznejPolacy chcą
wracać do
kraju, bo
tutaj jest
"burdel"

s. R4

Korea
Południowa:s. Dorota Duma, przez 6
lat pracowała w parafii
św. Barbary w ŁęcznejW internecie
podaje
się, gdzie
był każdy
zakażony

s. R5

Australia:

Piotr Piwoni z Białej
PodlaskiejNieciekawie,
bo większość
osób
bagatelizuje
zagrożenie

s. R4

Chciał
wysadzić
blok

s. 8

Dziecko
pogryzione
przez psa

s. 2

OGŁOSZENIE
DO WSPÓLNOTY
NADASZ SMSEM
s. R5

REKLAMA

SKUP
SAMOCHODÓW

Tel. 500 813 500, 25 631 25 25

W **wspólnota**

Adres redakcji:
ul. Fieldorfa-Niła 18/9, 24-100 Puławy
pulawy@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny:
Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący:
Marta Pietroń,
tel. 780 029 979
pietron@24wspolnota.pl

Dziennikarze:
Kamil Wąsik,
tel. 792 045 126
wasik@24wspolnota.pl
Mateusz Polynka (sport),
tel. 516 019 184
polynka@24wspolnota.pl
Monika Głos-Oszatowska,
tel. 791 132 007
glos@24wspolnota.pl
Dominik Kęsik, tel. 780 029 981
kesik@24wspolnota.pl

Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Renata Szymańska,
menager ds. reklamy
tel. 517 070 830
szymanska24wspolnota@gmail.com

Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Wygnanów 20, 21-306 Czemierniki

Skład:
Jarosław Pałys

Druk:
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

**TU NADASZ
OGŁOSZENIE**

**KURÓW**

• Biuro Ubezpieczeń Łukasz Piłat, ul. Głowackiego 1/18 (przy sklepie Dino)

PUŁAWY

• Redakcja Tygodnika Wspólnota Puławska, ul. Fieldorfa-Niła 18/9, Puławy (budynek HTM 1, obok BRICO) w godz. 9.00 - 14.00

• Pośrednictwo Ubezpieczeniowe Stanisław Samonek ul. Piłsudskiego 69, Puławy tel. 81 886 74 10 pn. - pt. 8.00 - 17.30 sb. 8.00 - 13.00

Bezpłatne ogłoszenia (przedmiot do wartości 1000 zł) należy składać tylko na kuponie dostępnym na str. R3, dostarczonym do wyznaczonych punktów lub siedziby redakcji.

Właścicielka zwierzęcia będzie odpowiadać przed sądem

Pies pogryzł dziecko

Zwierzę rzuciło się na 7-latkę, bawiącą się w piaskownicy. Czworonóg nie miał aktualnych szczepień. Dziewczynka trafiła do szpitala w Lublinie.

Atak psa w piaskownicy

Do zdarzenia doszło w ubiegłym tygodniu na jednym z osiedli w Puławach. Do bawiącej się na placu zabaw w piaskownicy 7-letniej dziewczynki nagle podbiegł biegający luzem pies. Zwierzę zaatakowało niczego nie spodziewające się, bezbronne dziecko. W wyniku poniesionych obrażeń 7-latka trafiła do szpitala w Lublinie. - Niestety, okazało się, że ze względu na młody wiek, pies nie miał aktualnych szczepień. 30-letnia właścicielka psa będzie odpowiadała przed sądem. Zgodnie z obowiązującymi przepisami, grozi jej kara grzywny albo

podkom. Ewa Rejn-Kozak, KPP w Puławach 30-letnia właścicielka psa będzie odpowiadała przed sądem. Zgodnie z obowiązującymi przepisami, grozi jej kara grzywny albo nagany

nagany - informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach. Właścicielka psa, 30-letnia kobieta z całej sytuacji będzie tłumaczyć się przed sądem.

Policja: Pies to odpowiedzialność i obowiązek!

Tym razem zdarzenie z udziałem dziecka i zwierzęcia zakończył się w miarę szczęśliwie, ale finał mógł być tragiczny. W tym kontekście policja zwraca uwagę właścicielom czworonogów, że ich posiadanie wiąże się z odpowiedzialnością za pupila, który przyjaźnie może zachowywać

się jedynie w stosunku do nas, a do obcych - wprost przeciwnie. Zgodnie z prawem psa nie można wypuścić wolno bez nadzoru i właściwych zabezpieczeń - smyczy i kagańca. Za niestosowanie środków ostrożności może zostać ukarany grzywną w wysokości do 1 tys. zł, naganą albo ograniczeniem wolności. - Kolejnym ważnym zagadnieniem, na który należy zwrócić uwagę jest wyprowadzanie psów do lasu. Bardzo częstą praktyką stosowaną przez właścicieli psów jest puszczanie ich wolno po lesie. I tą kwestię także regulują przepisy kodeksu wykroczeń: Art. 166 kw. Kto w lesie puszcza luzem psa, poza czynnościami związanymi z polowaniem,

podlega karze grzywny albo nagany - tłumaczy podkom. Rejn-Kozak.

Oprócz tego właściele czworonogów, którzy zabierają je na spacer do lasu muszą zdawać sobie sprawę z tego, że puszczone wolno pupil może natknąć się na zwierzę z młodymi. Wtedy rozwścieczone może zaatakować nie tylko psa, ale i jego właściciela.

Policja przypomina również o odpowiedzialności materialnej właścicieli za wyrządzone przez psy szkody. - Jeśli w wyniku niedopilnowania psa dojdzie do zniszczenia rzeczy (np. rozerwanie ubrania, wybite szyby, jak również zagryzienia innego zwierzęcia) - posiadacz, który nie wywiązał się z właściwego trzymania psa poniesie odpowiedzialność i będzie musiał pokryć wysokość wyrządzonej szkody - dodaje rzeczniczka puławskiej policji.

Marta Pietroń

Po pijaku spadł z drabiny

2,5 promila alkoholu w organizmie miał pracownik firmy budującej linię energetyczną, który w czasie pracy spadł z drabiny na bęben z kablem. Mężczyzna trafił do szpitala.

Do zdarzenia doszło w miniony wtorek w Puławach. 28-latek jak zwykle przyszedł do pracy. Nikt jednak nie sprawdzał jego trzeźwości. Podczas wykonywania swoich obowiązków służbowych mężczyzna spadł z drabiny na bęben z kablem stojący obok regału. Poszkodowanego znalazł kolega z pracy. Współpracownicy wezwali pogotowie. Na

podkom. Ewa Rejn-Kozak, KPP w Puławach Przyczyną zdarzenia najprawdopodobniej był alkohol. Pracownik miał 2,5 promila alkoholu w organizmie

miejscu zjawili się także policja. Poszkodowanym zajęli się ratownicy. Mężczyzna z podejrzeniem poważnych obrażeń trafił do szpitala w Lublinie. Wkrótce wyszło na jaw, że przyczyną zdarzenia wcale nie jest nieszczęśliwy zbieg okoliczności, ale alkohol.

- Badanie w szpitalu wykazało, że mężczyzna miał 2,5 promila alkoholu w organizmie - informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer

prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Tam okazała się również, że 28-latek nie doznał poważnych obrażeń, a jedynie potłuczeń. Teraz konsekwencje wyciągnie wobec niego pracodawca. Może dać mu upomnienie lub nagana, ukarać finansowo, a nawet dyscyplinarnie zwolnić z pracy.

*Marta Pietroń***Wybuchowe znalezisko**

Na budowie torów w Puławach odnaleziono 12 sztuk pocisków rakietowych z czasów II wojny światowej. Ekipa przerwała natychmiast prace i powiadomiła policję. Przybyli na miejsce funkcjonariusze zawiadomili saperów z Dębina, a sami do ich przyjazdu zabezpieczali teren, aby do materiałów wybuchowych nikt się nie zbliżał. Znaleziskiem zajęli się fachowcy - saperzy z 34. Patrolu Rozminowania z 1 Dęblińskiego Batalionu Drogowo - Mostowego.

Policja przypomina, że w przypadku natknięcia się na niewybuchy, pod żadnym pozorem nie wolno ich przenosić.

Marta Pietroń

I N F O R M A T O R

PRZYCHODNIA**PCK – PUŁAWSKIE
CENTRUM KARDIOLOGICZNE**

PRZYCHODNIA SPECJALISTYCZNA

24-100 PUŁAWY,

UL. GOŚCIŃCZYK 57 D,

TEL. **(81) 888 14 89**

LUB

690 997 070**PORADNIA KARDIOLOGICZNA:**
DIAGNOSTYKA I LECZENIE CHOROÓB SERCA
I UKŁADU KRĄŻENIA**PRACOWNIA
ECHOKARDIOGRAFII**
(ECHO SERCA PUŁAWY)**PRACOWNIA PRÓB
WYSIŁKOWYCH**
(PRÓBA WYSIŁKOWA, PUŁAWY)**PRACOWNIA HOLTERA**
(HOLTER EKG I HOLTER CIŚNIENIA, PUŁAWY)**Ceny paliw****95****98****ON****LPG****PUŁAWY**

	95	98	ON	LPG
ORLEN	4,44	4,79	4,42	2,12
MZK	4,39	-	4,39	-
TESCO	4,25	4,50	4,25	1,77
BP	4,49	4,79	4,49	2,12
CARREFOUR	4,23	4,48	4,23	-

GÓRA PUŁAWSKA

	95	98	ON	LPG
STACJA PALIW	4,39	4,99	4,42	1,99

KAZIMIERZ DOLNY

	95	98	ON	LPG
ORLEN	4,48	4,83	4,48	2,09

Przesiębiorcy nie ukrywają, że muszą teraz dokładać do interesu Ludzie nie mogą dojechać do pracy, przewoźnicy liczą straty

Kursy busów zostały ograniczone z dnia na dzień. Wszystkiemu winien koronawirus.

Kursy zredukowane do minimum

Trasa Puławy - Lublin obsługiwana jest przez wiele firm transportowych. Busy zazwyczaj kursowały co kilkanaście minut, więc mieszkańcy, którzy nie posiadają własnego auta bez problemu korzystając z ich usług mogli np. dojechać do pracy. Sytuacja zmieniła się w ubiegłym tygodniu. Z dnia na dzień, w związku z zaistniałą sytuacją epidemiczną związaną z wystąpieniem wirusa SARS-CoV. 2 większość firm świadcząca usługi przewozu osób nie wyjechała na trasy. Z kilkudziesięciu połączeń z Puław do Lublina pozostało dwa lub trzy dziennie. Uciążliwości te spadły na osoby, które cały czas pracują i muszą dotrzeć do swoich miejsc zatrudnienia. Jak tłumaczą sytuację właściciele firm? - Do podjęcia decyzji o zawieszeniu kursów zmusiła nas aktualna sytuacja. Zawiesiliśmy wszystkie nasze połączenie do 29 marca - mówi przed-

Remigiusz Małecki,
rzecznik prasowy Marszałka Województwa Lubelskiego
Na ten moment do urzędu wpłynęło 46 wniosków dotyczących zawieszenia prowadzonej działalności transportowej

Właściciel firmy przewozowej z Puław Często na koniec dnia okazuje się, że podsumowując koszty nie ma zysku, a trzeba do kasy dołożyć

stawicielka jednej z popularnych na Lubelszczyźnie firm busiarskich.

Właściciel kolejnej firmy transportowej nie ukrywa, że w obecnej sytuacji utrzymywanie wszystkich kursów z uwagi na bardzo małą liczbę pasażerów jest dla niego nie rentowne.

Są i tacy, którzy zdecydowali się na świadczenie usług, lecz w bardzo ograniczonym zakresie.

- Ze względu na stałych klientów utrzymujemy, część kursów - opowiada właściciel jednej z puławskich firm i kontynuuje:

- Są jednak ograniczone do minimum i nie będę ukrywał, że często na koniec dnia okazuje się, że pod-

sumowując koszty nie ma zysku, a trzeba do kasy dołożyć.

Przedsiębiorcy chcą zawieszać działalność

Tego typu przewozy na terenie województwa nadzoruje urząd marszałkowski. To on wydaje firmom zezwolenia na kursy i jeśli firmy chcą coś zmienić lub nie kursować dłużej niż 14 dni, muszą otrzymać na to zgodę marszałka województwa.

- Na ten moment do urzędu wpłynęło 46 wniosków dotyczących zawieszenia prowadzonej działalności transportowej. Powyższe wnioski

obecnie są na etapie procedowania - mówi Remigiusz Małecki, rzecznik prasowy marszałka województwa lubelskiego i kontynuuje:

- Przewoźnicy motywują czasowe zawieszenia prowadzonej działalności brakiem możliwości utrzymania prawidłowego stanu sanitarno-higienicznego floty (autobusów), a tym samym zapewnienia bezpieczeństwa pasażerom, jak również zabezpieczenia pracowników - kierowców przed zarażeniem się. W związku z zamknięciem szkół, uczelni i wielu innych instytucji drastycznie spadła liczba przewożonych pasażerów, co bezpośrednio przekłada się na opłacalności przewozów. Mówiąc wprost transport osób nie pokrywa kosztów jego prowadzenia.

Przewoźnicy nie kryją, że znaleźli się w bardzo trudnej sytuacji. Wielu z nich na posiadaną flotę samochodową zaciągnęła kredyty i leasingi i do spłaty miesięcznie mają kwoty w wysokości kilkudziesięciu tysięcy złotych. Nie zarabiając przez dłuższy okres utoną w długach i nic nie pomogą im proponowane przez rządzących odroczenia płatności.

Monika Głos-Oszatowska

Zmarł Honorowy Obywatel Puław

Nie żyje kpt. Waldemar Żerek. Miał 92 lata.



Kapitan Waldemar Żerek był prezesem puławskiego koła Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. W czasie okupacji działał w tajnych strukturach harcerstwa, następnie jako młody zaprzysiężony działacz AK o pseudonimie "Walek". Działal w konspiracji, uczestniczył w licznych akcjach dywersyjnych. Brał również udział w walkach o wyzwolenie Końskowoli i Puław. Po wojnie nie złożył broni, ale kontynuował walkę w konspiracji przeciw okupantowi sowieckiemu. Ze strony systemu komunistycznego doświadczył wielu represji, w tym aresztowania i zarekwirowania domu. Później działał na rzecz kombatanów - dzięki jego zaangażowaniu powstało Środowisko Żołnierzy 15 pp. AK Wilków, które upamiętniło wiele miejsc walki AK,

a także wykonało liczne pomniki i tablice poświęcone pamięci poległych i pomordowanych żołnierzy AK Obwodu Puławy.

Na grudniowej sesji Rady Miasta Puławy otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Puław, o przyznaniu którego radni zdecydowali pod koniec listopada. Niestety ze względów zdrowotnych wtedy nie mógł osobiście odebrać odznaczenia. Reprezentowała go żona.

Marta Pietroni

Awanturował się w sklepie, wpadł z narkotykami

Kilka woreczków z marihuaną i amfetaminą znaleźli puławscy policjanci u 41 - letniego mieszkańca Puław. Interwenoowali, bo mężczyzna wszczął awanturę w sklepie.

Mieszkaniec Puław takiego obrotu sprawy na pewno się nie spodziewał. Zamiast po zakupach wrócić do domu, trafił do policyjnego aresztu. Mężczyzna przyszedł do jednego z miejscowych sklepów, gdzie zaczął się awanturować. Personel wezwał ochronę, jednak 41-latek nie reagował na jej polecenia. - W trakcie interwencji mę-

czynna nadal nie wykonywał poleceń, był wulgarny i agresywny. W związku z tym, że był nietrzeźwy, policjanci podjęli decyzję o zatrzymaniu go do wytrzeźwienia - opowiada podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach. W trakcie przeszukania okazało się, że puławianin nie tylko to ma na sumieniu. Stróża prawa znaleźli u niego kilka woreczków z suszem i białym proszkiem. Badania wykazały, że jest to marihuana i amfetamina. Za posiadanie środków odurzających grozi mu kara do 3 lat pozbawienia wolności.

Marta Pietroni

Gm. Nałęczów: Wylądował na płocie sąsiada

Tak jazdę samochodem bez uprawnień i w dodatku na podwójnym gazie zakończył mieszkaniec Sadurek pod Nałęczowem. Grozi mu więzienie oraz wysoka grzywna.

podkom. Ewa Rejn-Kozak, KPP w Puławach
Za kierownicą osobowego volkswagena siedział mężczyzna, który nie bardzo wiedział, co się stało

Dyżurny puławskiej komendy zgłoszenie odebrał w czwartkowy poranek, w ubiegłym tygodniu. Wynikało z niego, że kierowca volkswagena wjechał w ogrodzenie. Na interwencję skierował funkcjonariuszy z Komisariatu Policji w Kurowie.

- Za kierownicą osobowego volkswagena siedział mężczyzna, który nie bardzo wiedział, co się stało. Przyczyna jego „nieświadomości” szybko wyszła na jaw. 44 - latek z gm. Nałęczów miał ponad dwa promile alkoholu w organizmie - opowiada podkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Jednak przybyli na miejsce mundurowi nie poprzestali jedynie na zbadaniu trzeźwości kierowcy. Po sprawdzeniu w policyjnych bazach okazało się, że 44-latek nie ma prawa jazdy. Stracił je wiele lat temu również za jazdę pod wpływem alkoholu. Mieszkaniec powiatu puławskiego trafił do policyjnego aresztu. Po wytrzeźwieniu usłyszał zarzuty. Za kierowanie pojazdem mechanicznym w stanie nietrzeźwości grozi mu nawet 3 lata więzienia i wysoka grzywna.

Marta Pietroni

Policjanci z Kazimierza odnaleźli zaginioną

Zaginięcie 93 - letniej mieszkanki Lublina zgłosiła rodzina. Mundurowi odnaleźli staruszkę w busie do Kazimierza Dolnego.

KPP w Puławach

Sytuacja była o tyle groźna, że kobieta cierpi na zaniki pamięci i wymaga podawania stałych leków

Informację o zaginięciu lublinianki w podeszłym wieku dyżurna puławskiej komendy otrzymała od Komendy Miejskiej Policji w Lublinie. Zgłoszenie zaginięcia złożyła córka kobiety. Była bardzo zdenerwowana całą sytuacją, również ze względu na stan zdrowia seniorki.

- Była bardzo zaniepokojona, ponieważ kobieta cierpi na zaniki pamięci oraz wymaga podawania stałych leków - opowiada podkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Z ustaleń lubelskich policjantów wynikało, że 93 - latka może chcieć udać się do Kazimierza Dolnego, dlatego o pomoc poprosili właśnie

puławską jednostkę. Do akcji ruszyli mundurowi właśnie z Posterunku Policji w Kazimierzu.

- Szybka i sprawna akcja policjantów doprowadziła do ustalenia i zatrzymania busa, którym mogła podróżować 93-latka. Po jego zatrzymaniu i sprawdzeniu, okazało się, że faktycznie, jedzie nim zaginiona kobieta. Ze względu na stan zdrowia, w jakim się znajdowała, policjanci wezwali karetkę pogotowia. Starsza pani trafiła do szpitala, jej życiu nie zagraża niebezpieczeństwo - relacjonuje udaną interwencję połączonych sił lubelskich i puławskich mundurowych, podkom. Rejn-Kozak.

Marta Pietroni

Sprostowanie

W poprzednim numerze Wspólnoty Puławskiej w artykule pt. „Koronawirus w woj. lubelskim: Zostań w domu, myj ręce, mszy wysłuchaj w radio” wkradła się nieścisłość odnośnie funkcjonowania hali targowej przy ul. Piaskowej w Puławach. Hala, podobnie, jak inne punkty w mieście, działa w części spożywczej, funkcjonują również stoiska ze środkami czystości. Niecynne są natomiast pozostałe stoiska, m.in. z odzieżą, obuwiem czy artykułami papierniczymi. Za nieścisłość przepraszamy.

Marta Pietroni

REKLAMA

NAGROBKI
KAMIENIARSTWO
GRANIT - LASTRYKO

Zakład Kamieniarski
Cesary Czarnowski
tel. **81 856 60 52**
tel. **508 288 840**

Michów, ul. Partyzancka 79, Końskowola, ul. Lubelska 5 I

www.cckamieniarz.pl

Złomowanie Samochodów
autoholowanie - 24/7
bezpłatne złomowanie pojazdów
wydawanie zaświadczeń dla wyd. komunikacji
sprzedaż nowych i używanych części samochodowych
skup wszystkich marek samochodów

Brzeźnica, 26-900 Kozienice
Dawna Baza SKR
tel: 508 051 432 • 512 692 455



NEKROLOGI

PULAWY

Teodora Kęsik, 85 l.
Dęba, zm. 14.03.

Daniel Kowalski, 38 l.
Puławy, zm. 14.03.

Aleksander Cybula, 83 l.
Puławy, zm. 17.03.

Władysław Kaźmierczak, 79 l.
Osiny, zm. 19.03.

Jan Dziosa, 84 l.
Puławy, zm. 15.03.

Andrzej Filipiak, 59 l.
Puławy, zm. 14.03.

Grzegorz Starzyński, 86 l.
Puławy, zm. 17.03.

Zakład Pogrzebowy „ACHERON I”
Mirosław Kuflewski, ul. Bema 8, 24-100
Puławy tel. 81 887 99 18, 606 119 721

Do 30 tys. zł wzrosła kara za niestosowanie się do kwarantanny

Stan epidemii. Rośnie liczba zakażonych

684 osoby zakażone koronawirusem, w czego 8 osób zmarło. To bilans epidemii na poniedziałek w południe. Na terenie województwa lubelskiego jest 43 przypadki zakażenia.

Drakońskie kary

W miniony piątek Rząd RP wprowadził stan epidemii. Ta decyzja niesie za sobą szereg nowych obostrzeń. Zaostrzono kary za złamanie kwarantanny. Do tej pory groziła za to grzywna w wysokości 5 tys. zł, teraz sankcja może wynieść nawet 30 tys. zł. Przedłużono też okres, w którym zamknięte są placówki oświatowe do 14 kwietnia.

Mogą posłać do pracy, zająć dom albo pojazd

Podczas stanu epidemii rząd może wprowadzić tzw. strefę zero. To obszar bezpośrednio wokół ogniska wirusa, w którym można wydać m.in. zakaz przemieszczania się. Taki obszar zostaje otoczony strefą buforową. Pozwala to np. na odcięcie danego miasta od reszty kraju. Ponadto władze mogą teraz, w razie uzasadnionej potrzeby, kierować obywateli do przymusowej pracy przy zwalczaniu epidemii. Właściciele nieruchomości, lokali i terenów mogą też otrzymać nakaz udostępnienia władzom swojej własności w celu zwalczania epidemii.

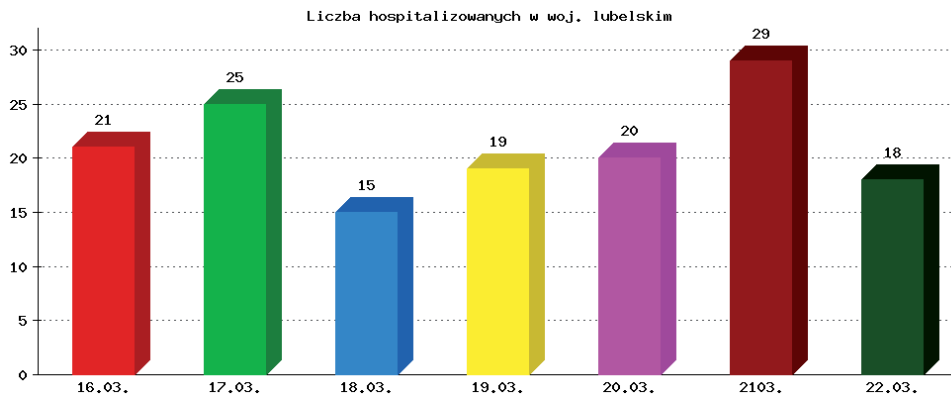
PODDANI KWARTANTNIE (WOJ. LUBELSKIE)

16.03. - 650
17.03. - 963 (+313)
18.03. - 1103 (+140)
19.03. - 1714 (+611)
20.03. - 2722 (+1008)
21.03. - 3249 (+527)
22.03. - 3271 (+22)

POD NADZOREM EPIDEMIOLOGICZNYM (WOJ. LUBELSKIE)

16.03. - 4186
17.03. - 4596 (+410)
18.03. - 4716 (+120)
19.03. - 5146 (+430)
20.03. - 5272 (+126)
21.03. - 5405 (+133)
22.03. - 5504 (+99)

Dominik Smagała



W ostatnim tygodniu liczba osób hospitalizowanych z powodu zarażenia koronawirusem w woj. lubelskim zmieniała się codziennie i wahała od 15 do 29 pacjentów

Stwierdzone przypadki zakażenia w woj. lubelskim w dn. 16-23 marca

Data wykrycia (woj. lubelskie)	Płeć	Wiek	Powiat	Stan pacjenta (w momencie diagnozy)	Przyczyna zarażenia
16 marca	-	20-30 lat	lubelski	dobry	Styczność z przypadkiem potwierdzonym
17 marca	-	60-70 lat	zamojski	dobry	Styczność z przypadkiem potwierdzonym
17 marca	-	40-50 lat	zamojski	dobry	Styczność z przypadkiem potwierdzonym
17 marca	-	Osoba małoletnia	lubelski	dobry	Styczność z przypadkiem potwierdzonym
17 marca	-	Osoba małoletnia	lubelski	dobry	Styczność z przypadkiem potwierdzonym
19 marca	-	Osoba w sile wieku	chełmski	-	-
19 marca	-	Osoba w średnim wieku	lubelski	-	-
19 marca	-	Osoba w sile wieku	kozienicki	-	-
20 marca	-	31-65 lat	-	dobry	-
20 marca	-	Powyżej 65 lat	-	dobry	-
20 marca	-	Powyżej 65 lat	-	dobry	-
21 marca	Kobieta	0-20 lat	biłgorajski	dobry	Styczność z przypadkiem potwierdzonym
21 marca	Mężczyzna	20-40 lat	kraśnicki	dobry	Pobyt w kraju o dużej transmisji wirusa
21 marca	Kobieta	20-40 lat	zamojski	dobry	Styczność z przypadkiem potwierdzonym
22 marca	Mężczyzna	0-20 lat	chełmski	dobry	Styczność z przypadkiem potwierdzonym
22 marca	Kobieta	Powyżej 61 lat	zamojski	średni	-
22 marca	Mężczyzna	21-40 lat	zamojski	dobry	Styczność z przypadkiem potwierdzonym
22 marca	Mężczyzna	41-60 lat	lubelski	dobry	Pobyt w kraju o dużej transmisji wirusa
22 marca	Mężczyzna	21-40 lat	lubelski	poważny	Styczność z przypadkiem potwierdzonym
22 marca	Kobieta	21-40 lat	lubelski	średni	Pobyt w kraju o dużej transmisji wirusa
22 marca	Mężczyzna	21-40 lat	-	dobry	-
22 marca	Kobieta	Powyżej 61 lat	chełmski	średni	Styczność z przypadkiem potwierdzonym
23 marca	Mężczyzna	41-60 lat	lubelski	dobry	Pobyt w kraju o dużej transmisji wirusa
23 marca	Mężczyzna	41-60 lat	chełmski	dobry	Styczność z przypadkiem potwierdzonym
23 marca	Kobieta	Powyżej 61 lat	chełmski	dobry	Styczność z przypadkiem potwierdzonym
23 marca (stan z godz. 13)	Kobieta	Powyżej 61 lat	chełmski	dobry	Styczność z przypadkiem potwierdzonym



Lech Sprawka, wojewoda lubelski

ZOSTAŃ W DOMU!

- Zagrożenie nie zatrzymało się. Wręcz przeciwnie - liczymy się ze znacznym wzrostem liczby zakażeń. W naszym województwie ogniska choroby rozlokowane są przede wszystkim w części południowej oraz środkowej województwa. Nie oznacza to jednak, że niebezpieczeństwo występuje tylko w tych rejonach. Dotyczy to również północnej części województwa, gdzie obecnie nie ma potwierdzonych przypadków. To może być kwestia kilku godzin lub jednego albo dwóch dni. Bardzo proszę wszystkich o powrót emocjonalny do hasła „ZOSTAŃ W DOMU”. Apeluję do dzieci i ich rodziców: przełóżcie świętowanie nadejścia wiosny na przyszły rok. Od tego zależy sukces walki z koronawirusem. Niepokojące są sygnały o wzmożonym ruchu w sklepach, np. budowlanych czy ogrodniczych. Nie ryzykujmy! Możemy być nosicielami i zarażać albo narażać się sami na zarażenie. Mamy prosty wybór: albo ograniczymy rozprzestrzenianie się koronawirusa, albo będą u nas tysiące zakażeń i coraz więcej zgonów

Lubelska Vuelta i Mistrzostwa Polski zagrożone wirusem

- Jak na razie mamy rekordową liczbę zgłoszeń, ok. 400 osób. Mam nadzieję, że sytuacja się wyklaruje i będziemy mogli wykonać nasze maratony - mówi

Włodzimierz Oberda z Parczewa, kurator amatorskiego kolarstwa w województwie lubelskim.

Jacek Dejneka



Włodzimierz Oberda

prezes zarządu Parczewskiej Grupy Rowerowej

- Każdy z nas sam podejmuje decyzję, czy idzie trenować na rower, czy nie. Ja dzisiaj dwóch kolegów spotkałem, ale każdy z nas jeździ sam w miarę wolnego czasu i potrzeb. Moja pierwsza impreza w tym roku, czyli maraton „Piękny Wschód”, który jest planowany na 25 kwietnia stoi pod wielkim znakiem zapytania, ale decyzję będę podejmował na przełomie marca i kwietnia. To jeszcze nie jest przesądzone, ale prawdopodobnie będzie przełożona na ostatnią sobotę lipca. Jeżeli sytuacja z pandemią będzie się przeciągać, to trzeba będzie definitywnie odwołać maraton. Terminy Lubelskiej Vuelty to 12 - 14 czerwca, a Mistrzostw Polski - 27 czerwca. Od strony formalnej to mam wszystkie zgody i pozwolenia. Wstrzymuję się oczywiście ze wszystkimi decyzjami finansowymi, bo jeżeli sytuacja przeciągnie się na czerwiec, to nikt mi pieniędzy za zrobione medale i organizację nie zwróci. Z moich naśluchów w środowisku kolarskim wiem, że zdecydowano, że wyścigi kwietniowe i majowe są odwołane, a co do czerwca, to będziemy rozmawiać w kwietniu. Na liście startowej mamy prawie 400 osób. Oczywiście wszyscy staramy się zdroworozsądkowo myśleć i nikt tu nie będzie nikogo narażał. Wszystkich odsyłam do komunikatu, który zawieszę na naszej stronie po koniec marca, a co dalej będzie, to się okaże

Michał Pracuje w Google, chce pomóc naszym szkołom w pracy zdalnej

- Te wszystkie memy, że dziadek na wojnie, a my na kanapie, bo takie czasy to jest strasznie śmieszne. Nauczmy szkoły pracy zdalnej - mówi Michał Skowron.

Michał Skowron z Ossowna, pracownik Google, chce pomóc szkołom w uruchomieniu pracy zdalnej.

dyrektorów szkół. mskowron@google.com.

Społecznikowskie zacięcie Michała było widoczne już w szkole. Teraz chce wykorzystać fakt, że pracuje jako specjalista w największym koncernie informatycznym na świecie, dysponuje wiedzą i narzędziami, i zgłasza chęć pomocy w instalacji narzędzi Google do pracy zdalnej z uczniami.

Pomożemy!

„Wiem, że szkoły mają z przyspieszoną cyfryzacją trudność, nie mają dobrze opłacanych specjalistów. Ja mam tu, w Google, mnóstwo znajomych, dla których zarejestrowanie szkoły na darmowym G-Suite od #Googlem jest jak spacer po parku. Zadzwońcie do dyrektorów szkół” - napisał do naszych redakcji podając adres kontaktowy, pod który mogą pisać informatycy, delegowani przez

Reakcja natychmiastowa

Po kilku godzinach, kiedy zamieściliśmy kontakt do Michała na portalu 24wspolnota.pl telefon był ciągle zajęty. Michał odezwał się z prośbą, by zmienić numer telefonu na adres poczty: - Już praktycznie nie można się do mnie dodzwonić. Rozmiar akcji jest ogromny, ale działamy - deklaruje Michał.

Monika Mackiewicz



Michał Skowron z gminy Borki

pracownik Google

Kraj nam się szybko cyfryzuje przez wirusa

- To bardzo szybkie tempo, wiem, że trudno jest szkołom samodzielnie przez to przechodzić. Dlatego można do mnie podesłać nazwy domen zarejestrowanych szkół, sprawdź czy są w naszej bazie danych, co przyspieszy weryfikację (dane są często niespójne, co wydłuża okres oczekiwania). Potrzebujemy nazwę domeny wpisaną w czasie rejestracji, adres e-mail do kontaktu i nazwę szkoły. Po uruchomieniu usługi należy zorganizować w niej strukturę klas/zajęcia etc. W tutorialach w sieci jest to pokrótce wytłumaczone. Podam linki. Proszę o przesłanie dalej do kogo trzeba. Postaram się pomóc jeśli pojawią się jakiegokolwiek pytania, niejasności, czy trudności. Zachęcam też do czytania dyskusji na <http://internetowerewolucjedlaedukacji.pl/>. Pojawia się tam dużo ciekawych i instruktażowych informacji

Istniało zagrożenie, że szpital będzie zamknięty

ŁUKÓW Przytomność umysłu ratowników medycznych zapobiegła poważnym komplikacjom. W tym tygodniu rodzina pacjenta, wzywając karetkę pogotowia nie poinformowała dyspozytora, że chory miał kontakt z osobą, która wróciła z Włoch. Gdyby nie docieklivość ratowników medycznych, mogłoby to mieć dalekosiężne skutki. Pacjent mógł trafić na Szpitalny Oddział Ratunkowy, a następnie na „internę” - Gdyby się okazało, że jest zakażony,

trzeba by było zamykać te oddziały, a cały szpital musiałby zostać poddany kwarantannie - mówi poirytowany Mariusz Furlepa, dyrektor szpitala św. Tadeusza w Łukowie. Tylko dzięki docieklivości ratowników medycznych pacjent w trafił na oddział zakaźny i został poddany testowi na obecność koronawirusa. Wynik był ujemny. Ratownicy medyczni i lekarz, którzy jechali z nim karetką mogli wrócić do pracy.

p

Zabytkowy budynek remontowany pod okiem specjalistów

Czego konserwatorzy poszukiwali w remontowanym kościele na Włostowicach?

Trwa remont kościoła pw. św. Józefa na ul. Włostowickiej. To najstarsza świątynia w Puławach, dlatego pracom przygląda się Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków tak, by termomodernizacja nie zniszczyła żadnych cennych historycznie elementów. Co konserwator odkrył podczas oględzin budynku?

Specjaliści od zabytków odwiedzają najstarszy puławski kościół

Kościół pw. św. Józefa na puławskich Włostowicach to kolejna puławska parafia, która po Kościele pw. MBR („garnizonowym”) doczekała się remontu przy wsparciu finansowym Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Przeprowadzany właśnie remont polega na termomodernizacji zabytkowego budynku. Zaplanowano jego ocieplenie, montaż pompy ciepła, ogrzewanie podłogowe, a także wymianę okien i drzwi, wymianę oświetlenia na LED i remont dachu. Prace mają się zakończyć w tym roku.

W marcu budynek odwiedził Wojewódzki Konserwator Zabytków, by dokonać jego oględzin.

– Mielśmy szereg zastrzeżeń przy wydawaniu pozwolenia na prace konserwatorskie, dlatego chcieliśmy dokonać oględzin m.in. więzby dachowej, bo początkowe plany były takie, aby więźbę rozebrać i zbudować nową, na co się nie zgodziliśmy. Okazało się, że nie jest tak tra-

gicznie, jak wcześniej szacowali eksperci przygotowujący projekt i uda się pozostawić sporo oryginalnych elementów. Niektóre belki trzeba będzie jednak wymienić ze względu na postępującą korozję biologiczną – tłumaczy dr Dariusz Kopciowski, Lubelski Wojewódzki Konserwator Zabytków.

Jak dawniej wyglądała świątynia?

Co ciekawe, w trakcie prowadzonych oględzin, konserwator odkrył w środku kościoła wskazówkę, dzięki której świątynia być może powróci do wyglądu z początku XX wieku. Najstarsi parafianie podobno jeszcze pamiętają oryginalną kolorystykę i zdobienia.

– Po demontażu organów, które trafiły do konserwacji, na ścianie odkryto napis dokumentujący malowanie wnętrza kościoła, przeprowadzone w 1900 roku. Wnętrze kościoła ozdobił wówczas również polichromiami. Kolorystyka i polichromie z tego czasu zostały jednak w późniejszych latach przykryte wtórną, monochromatyczną warstwą malarską, dlatego na pewno trzeba będzie wykonać sondaże badawcze, żeby ustalić historyczny kolor (być może uda się znaleźć kolorystykę z czasu powstania świątyni) i poszukać tych polichromii. Chcielibyśmy je udokumentować, bo nie wiemy, jak wyglądały, a także w jakim stanie i czy w ogóle przetrwały – wyjaśnia dr Kopciowski.

Termomodernizację da się pogodzić z zabytkowością

Konserwator ma przypilnować, by prace termomo-



Podczas oględzin kościoła zainteresowano się m. in. poddaszem. Konserwator chciał sprawdzić, czy rzeczywiście historyczną więźbę dachową nie zachowała się w odpowiednim stanie i trzeba będzie ją wymienić. Okazuje się jednak, że wiele oryginalnych elementów uda się zachować

derнизacyjne nie naruszyły zabytkowej wartości kościoła. Dlatego na elewacji, by jej nie zniekształcić, zamiast styropianu, ma zostać położony cienkowarstwowy, ciepłochronny tynk. Zaplanowano też ogrzewanie podłogowe, a ponieważ kościół ma posadzkę z bardzo cennego i dobrze zachowanego kamienia olandzkiego, konserwator zadba, by po remoncie płyty kamienne powróciły na swoje miejsce.

– Kamień olandzki to znakomity materiał, który do Polski dotarł ze Szwecji. Układano z niego posadzki w wielu kościołach, najbliżej w Kurowie, gdzie zachowały się częściowo i zostały poddane pracom konserwatorskim – wyjaśnia LWKZ, który zapowiada kolejne wizyty w puławskim kościele.

– Kościół św. Józefa we Włostowicach to bardzo cenny zabytek w skali województwa, dlatego przywiązujemy dużą wagę do tego, co dzieje się w ramach prowadzonego remontu, żeby nie uszczknąć

Emki kursują jak w soboty

- Od piątku, 20 marca br. do odwołania, obowiązuje w dni powszednie rozkład jazdy sobotni, niedzielny rozkład jazdy pozostaje bez zmian - informuje Miejski Zakład Komunikacji w Puławach. Wszystko przez koronawirusa.

Miejski przewoźnik postanowił zmniejszyć liczbę kursów ze względu na sytuację z epidemią. Swą decyzję tłumaczy mniejszym zapotrzebowaniem na swoje usługi, m.in. w związku z czasowym zamknięciem szkół. - Trwają intensywne prace nad stworzeniem specjalnego rozkładu jazdy, który na czas obowiązywania stanu zagrożenia ma zapewnić podstawowe potrzeby komunikacyjne mieszkańców, w tym przede wszystkim

zabezpieczyć dojazd i powrót do/z zakładów pracy - informuje kierownictwo spółki.

Również linia nr 29, obsługująca gminę Baranów kursuje teraz według rozkładu na czas ferii i wakacji.

Już od kilku dni w puławskich emkach biletu nie można kupić u kierowcy. Dlatego chcąc jechać autobusem, trzeba zaopatrzyć się w niego wcześniej, kupić w biletomacie lub zapłacić za przejazd kartą bezpośrednio w pojeździe. Tabor autobusowy jest codziennie sprzątany i dezynfekowany środkami do tego przeznaczonymi. Dodatkowo w związku z pojawieniem się koronawirusa MZK zakupiło specjalistyczny środek przeznaczony do dezynfekcji wnętrza autobusów. Szczególny nacisk kładziemy na dezynfekcję poręczy, uchwytów i kasowników - zapewnia przewoźnik.

Marta Pietroni

Krew oddasz na Placu Chopina

Ważna informacja dla krwiodawców. W związku z przekształceniem szpitala w Puławach w jednoimiennej placówkę zakaźną, działający tam oddział terenowy Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Lublinie został czasowo zamknięty. Nie oznacza to jednak, że w Puławach nie można oddać

krwi. Chętne osoby mogą to zrobić w mobilnym ambulansie, który jest dostępny codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 7.00 - 12.30 na Placu Chopina obok urzędu miasta. Krew mogą oddać osoby zdrowe, które w ciągu ostatnich 14 dni nie przebywały za granicą.

Marta Pietroni

R E K L A M A

al. Partyzantów 48 lok. L7
24-100 Puławy
Tel.: 696 080 999

NOWOŚĆ

CYFROWA PROTETYKA 3D

Przewaga wycisku cyfrowego nad manualnym:

- Komfort pacjenta, pobieranie tradycyjnych wycisków nie należy do przyjemnych.
- Szybki czas oczekiwania na gotową pracę protetyczną, nawet w 24 godziny (korony, mosty, licówki cyrkonowe i pełnoceramiczne).
- Praca protetyczna jest trwalsza i bardziej estetyczna.
- Bloczek, z którego wykonana jest praca protetyczna, frezowany jest automatycznie z modelu cyfrowego, dlatego jest o wiele bardziej precyzyjny.
- Dokładność skanera to 20 mikronów, nieosiągalna dla ludzkiego oka.

szczegóły na www.dentalmed.pulawy.pl

R E K L A M A

PRZYJĘCIA • WESELA • URODZINY • BANKIETY • CHRZCINY ORAZ INNE IMPREZY

Restauracja
"POD DĘBAMI"

www.poddebami.pulawy.pl

Dwie klimatyzowane sale:

- Sala główna, która jest w stanie pomieścić do 250 osób.
- Sala na bardziej kameralne uroczystości do 50 osób.
- Posiadamy parking przy lokalu.

tel. (81) 886 37 92
kom. 691 024 470

Nie wszyscy wójtowie ochoczo powyznaczali miejsca do kwarantanny

„Ozdrowienie” z powiatu lubartowskiego opuścił oddział zakaźny

Zakażony koronawirusem mieszkaniec powiatu lubartowskiego nie dał się chorobie i wraca już do zdrowia. - Potrzeba jeszcze kolejnego testu z wynikiem negatywnym, żeby była pewność, że osoba jest zdrowa - zaznacza starosta.

Czuje się dobrze, nie ma już objawów

Już nieco ponad tydzień temu Wspólnota informowała o tym, że wykryto pierwszy przypadek zarażenia koronawirusem SARS-Cov-2 u osoby z terenu powiatu lubartowskiego. Służby, pomimo naszych pytań, nie zdradziły, w jakim stanie była zarażona osoba oraz w jakim jest ona przedziale wiekowym.

- Na terenie powiatu lubartowskiego jest jedna osoba zakażona, która czuje się dobrze. Nie przebywa ona już w szpitalu zakaźnym, trafiła teraz do domowego miejsca izolacji - potwierdził podczas czwartkowej sesji Rady Powiatu Lubartowskiego Andrzej Trojak z powiatowego sztabu kryzysowego. Mowa więc o tzw. ozdrowieńcu. To osoba jeszcze nie zakwalifikowana jako wyleczona z choroby COVID-19 (choroba wywoływana przez koronawirusa), ale taka, u której ustąpiły objawy choroby.

- U tej osoby przeprowadzono pierwszy test na obecność koronawirusa po ustąpieniu objawów, który dał wynik negatywny (czyli brak w organizmie koronawirusa - przyp. red.). Potrzeba jeszcze kolejnego testu z takim wynikiem, żeby była pewność, że osoba jest zdrowa. Wyniki tego testu najprawdopodobniej będą znane w poniedziałek - wyjaśniła w piątek po południu Ewa Zybala, starosta powiatu lubartowskiego. Nasz powiatowy ozdrowieniec kwarantannę po wyjściu ze szpitala zakaźnego odbywa w wynajętym mieszkaniu.

„To byłby element mobilizacji”

O tym, że jest pierwsza (i jak dotąd jedyna) osoba z koronawirusem z powiatu lubartowskiego, dowiedzieliśmy się z rządowego portalu interneto-



Podczas czwartkowej sesji radni obradowali w Sali Rycerskiej w Pałacu Sanguszków, a nie jak dotychczas, w sąsiednim pomieszczeniu. Tu można było rozstawić stoły i siedzenia radnych na większy dystans, by zachować pozory zabezpieczenia przed rozprzestrzenianiem się koronawirusa

wego, a nie komunikatu wojewody. Podczas czwartkowej sesji Rady Powiatu część radnych domagała się ujawnienia, z której gminy jest osoba zakażona koronawirusem. - Odpowiem po sesji, gdy nie będziemy nagrywani - powiedział Andrzej Trojak, ale zaraz głos zabrała starosta. - Wszelkich informacji na ten temat może udzielać jedynie wojewoda lub rzecznik prasowy wojewody - zastrzegła Ewa Zybala. Według niektórych dokładniejsze dane pozwoliłyby utrzymać większą dyscyplinę wśród mieszkańców, którzy obecnie powinni kategorycznie unikać wychodzenia z domu, ale wiele osób nie stosuje się do zaleceń władz, lekarzy i specjalistów. - Na podstawie jakiego przepisu zabrania się podawania miejsca, gdzie nastąpiło zarażenie, gdzie jest chory? W moim przekonaniu takiego przepisu nie ma. Nie mówię, żeby wskazywać dane osoby czy miejscowości. Ale podanie gminy czy większej miejscowości nie jest zabronione - uważa Marian Starownik, radny Rady Powiatu i były starosta oraz poseł na Sejm RP. - To byłby element mobilizacji. Byłem w jednym większym sklepie na terenie mojej gminy, była tam grupa takich „wesołków”. Mówię im, że są procedury, zagrożenie. A oni na to, że w naszej gminie nie ma koronawirusa. W telewizji są podawane dane, że chora jest w Janowie Lubelskim, że chory jest w Bełżycach. A tu raptem radni nie mogą się dowiedzieć, gdzie, co i jak? - rozkładał ręce radny z gminy Uścimów.

Starosta: ja sama nie wiem

Zdaniem starosty podawanie bardziej szczegółowych danych może się obrócić przeciwko zakażonemu. - Rodziny proszą, by te osoby nie były podawane z imienia i nazwiska, ani miejsca zamieszkania - podkreślała

w odpowiedzi starosta. - Co było ze szpitalem w Puławach? Może być taka sytuacja, że takiej osoby (wypuszczonej ze szpitala zakaźnego jako ozdrowieńca - przyp. red.) ludzie nie będą chcieli wpuścić do mieszkania... Ja sama nie wiem, jak ta osoba się nazywa. Nie wiem, z jakiej jest miejscowości. To jest wzięcie odpowiedzialności za to, co się potem wydarzy. Cemu ma służyć dociekanie? Jakby to była państwa córka, żona? Chcielibyśmy tego? - pytała retorycznie Ewa Zybala.

Zupełnie inne zdanie niż Marian Starownik ma radny Jerzy Zwoliński. - Jeśli ujawnimy gminę, to możemy zdemobilizować mieszkańców innych gmin. Generalnie ludzie zachowują rygory, nie wędrują od sklepu do sklepu, nie jeżdżą po gminach. W związku z tym myślę, że nie ma potrzeby ujawniania konkretnych gmin, w których wykryto koronawirusa. Podanie informacji o samym powiecie zwiększa mobilizację u wszystkich mieszkańców powiatu - przedstawił swoje stanowisko radny.

Szykują miejsca na zbiorowe odizolowanie

W powiecie lubartowskim jest 65 osób poddanych kwarantannie domowej oraz 318 osób poddanych nadzorowi epidemiologicznemu - to dane z minionego czwartku. Każdy samorząd musi przygotować miejsca kwarantanny dla osób wracających z zagranicy lub tych, które miały kontakt z zarażonymi koronawirusem. Kwarantanną mogą zostać też objęte osoby, które są zarażone koronawirusem, ale przechodzą chorobę łagodnie i nie wymagają pobytu w szpitalu.

- Jesteśmy przygotowani na kwarantannę zbiorową dla maksymalnie 90 osób - podkreśliła Ewa Zybala.

OZDROWIENIEC

To osoba, która była zakażona koronawirusem, a u której ustąpiły objawy. Osoba, u której nie ma już choroby, to osoba wyleczona

Miejsca do kwarantanny zbiorowej, oprócz władz powiatu, wyznaczyć powinny też samorządy gminne i miasta. W takie miejsca trafią osoby, które nie mają możliwości odbycia kwarantanny w domu, a miały kontakt z zakażonym koronawirusem lub takie, które po 14 marca wróciły do Polski z zagranicy.

- Jest opór przy wyznaczaniu miejsc kwarantanny przez gminy. Z panią starostą próbujemy przekonać te gminy. Na prośby wojewody o wyznaczenie miejsc kwarantanny odpowiedziało pięć gmin. Później udało się przekonać kolejne gminy, zostały tylko dwie. Nie będę wymieniał ich nazw, może ich władze poczują się w obowiązku, by miejsce takiej kwarantanny wyznaczyć - mówił w czasie czwartkowej sesji Andrzej Trojak.

- Odzew jest pozytywny, ale wyzwaniem pozostają wymogi, które są stawiane. Obiekt, w którym miałyby być takie kwarantanny, musi być ogrzewany, wyposażony w prysznic. W gminach nie ma takich lokali. Samorządowcy muszą się z tym zmierzyć - zaznacza starosta powiatu lubartowskiego, ale jednocześnie zapowiedziała do radnych: - Porozmawiajcie z wójtami, by te miejsca przygotować. Bo po prostu nie damy rady. Nie możemy wszystkich szkół zablokować. Nie wiemy, kiedy wróci obowiązek szkolny. Nie wiemy, jak to się rozwinie. Na razie nasz naród jest zdyscyplinowany, nawet młodzież. Oby tak zostało. Musimy się przygotować na to, że koronawirus rozprzestrzeni się w masakrającym tempie.



Ewa Zybala

starosta powiatu lubartowskiego

Ja sama nie wiem, jak ta osoba się nazywa. Nie wiem, z jakiej jest miejscowości



Andrzej Trojak

powiatowy sztab kryzysowy

Na terenie powiatu lubartowskiego jest jedna osoba zakażona, która czuje się dobrze. Nie przebywa ona już w szpitalu zakaźnym, trafiła teraz do domowego miejsca izolacji



Marian Starownik

radny Rady Powiatu

W telewizji są podawane dane, że chora jest w Janowie Lubelskim, że chory jest w Bełżycach. A tu raptem radni nie mogą się dowiedzieć, gdzie, co i jak?

Władze nie podają lokalizacji miejsc wyznaczonych na kwarantannę zbiorową.

- Miejsca kwarantanny domowej i zbiorowej nie mogą być podawane. Po to, żeby nie piętnować tych ludzi, którzy na nie trafią. Za chwilę to my możemy być zakażeni lub nasze rodziny - zastrzega Ewa Zybala.

Jak usprawiedliwić kwarantannę?

Podczas sesji Rady Powiatu Fryderyk Puła zwrócił uwagę na problem osób, które wracają z zagranicy. Władze nałożyły na nie obowiązek przebywania w 14-dniowej kwarantannie, po przyjeździe do ojczyzny. Chodzi o brak formalnych decyzji w sprawie takiej kwarantanny.

- Wraca człowiek z zagranicy, jest całkowicie zdrowy, zgłasza się do sanepidu i teraz zgodnie z procedurami sanepid powinien wydać w takiej sytuacji decyzję o kwarantannie. Sanepid takiej decyzji nie wydaje - twierdził radny i były starosta. - Co ma zrobić pracownik, który ma się zgłosić do pracy, ale nie może? Atakuje służbę zdrowia, która jest teraz przeciążona. Co ma zrobić lekarz, gdy zgłasza się do niego pacjent całkowicie zdrowy, ale proszący o zwolnienie, bo musi jakoś w pracy się usprawiedliwić? Jeżeli nie ma do dyspozycji urlopu, to grozi mu zwol-

nienie dyscyplinarne. Niech sanepid wykonuje te zadania, skoro tak wskazują procedury. A nie jest to zbyt duży zabieg, wydanie jednego kwitka - apelował radny z gminy Lubartów.

Sprawę starał się wyjaśnić Jarema Paprocki, wiceprzewodniczący Rady Powiatu, na co dzień pracujący jako lekarz.

- Lekarze z przychodni po adnotacji w dokumentacji pacjenta mogą wpisać, że pacjent wrócił z zagranicy, jest objęty dwutygodniową kwarantanną. Lekarze POZ-u mają prawo do wystawienia zwolnienia na dwa tygodnie. Można to załatwić za pośrednictwem porady telefonicznej - poinformował radny, ale dodał: - Nie ma poza tym nacisku na zwolnienia. Ja przez ostatnie trzy tygodnie wydałem tylko dwa czy trzy takie zwolnienia. To byli kierowcy TIR-ów, którzy wrócili z zagranicy.

„Jeśli sanepid podjął decyzję o Twojej lub Twojego dziecka kwarantannie, izolacji w szpitalu, dostaniesz zaświadczenie od Państwowego Inspektora Sanitarnego” - czytamy w serwisie internetowym Ministerstwa Zdrowia i Narodowego Funduszu Zdrowia. „Jeśli trafisz do szpitala, dostaniesz normalne zwolnienie lekarskie” - wyjaśniają urzędnicy na tej samej stronie.

Dominik Smagała

Policjanci ustalili personalia wyrostków. Przekazali sprawę do sądu rodzinnego

W centrum Łukowa zaatakowali Wietnamkę. „Krzyczeli, że mam koronawirusa”

- Ty kur...! Masz koronawirusa - krzyczy jeden z chłopaków. W centrum Łukowa grupa wyrostków zaatakowała mieszkającą w Polsce Azjatkę. Jeden z nich trafił w jej twarz gałęzią.

Mieszkająca od 24 lat w Łukowie Wietnamka jest wystraszona. - Całą noc nie spałam i źle się czuję - przyznaje w rozmowie ze „Wspólnotą”. Nasz dziennikarz dotarł do poszkodowanej jako jedyny. Mieszka w jednym z bloków przy ul. Międzyrzeckiej. To jedna z głównych ulic Łukowa. 59-lotka pracuje na miejscowym targowisku. Prowadzi stoisko z ubraniami i obuwem. Z racji pandemii handel zamarł. Spędza czas w domu. Jednak w czwartek, 19 marca, musiała pójść do banku, żeby opłacić rachunki.

Ty kur...! Masz koronawirusa

Na ul. Stawki, która jest deptakiem w centrum Łukowa, zaczęła ją grupa wyrostków. Przerażona agresywnym zachowaniem młodocianych kobieta wyjęła z torebki telefon i zaczęła filmować.

- Ty kur...! Masz koronawirusa - krzyczy jeden z chłopaków. - Jesteś z Chin - dodaje. Tłumaczenia kobiety, że jest z Wietnamu, a nie Chin i że mieszka w Polsce nic nie pomagały. Mało skuteczne były też próby o to, żeby chuligani zostawili ją w spokoju. Na nagraniu, które krąży w internecie, widać, jak poza wyziskami w stronę 59-latki „leca” też inne przedmioty. Jeden z chłopaków, ten najbardziej agresywny, próbuje ochlapać ją wodą z butelki. Potem rzuca plastikowym talerzem.

W końcu podnosi z trawnika gałąź i ciska z całej siły w kierunku filmującej zjście Wietnamki. Trafia ją w twarz. - Mam napuchnięte usta - skarży się poszkodowana, pokazując miejsce zranienia.

Strach i niepewność

Rozmawiamy z poszkodowaną w jej mieszkaniu dzień po zajściu. Kobieta przyznaje, że się boi, a w nocy przez stres nie mogła spać. O tym, co zaszło, mówi niechętnie. Przyznaje, że nigdy w Polsce nie podobnego jej nie spotkało. Zawsze ludzie byli dla niej życzliwi. Nie chce rozgłosu i najchętniej zapomnieliby o sprawie. - Wieczorem przyszedł do mnie z rodzicami jeden z tych chłopaków i przeprosił - opowiada.

Napastnicy mają od 10 do 14 lat

Słowo „przepraszam” nie ułatwia jednak sprawy z punktu widzenia prawa. Chuligańskim wybrykiem tego samego dnia zajęli się policjanci. - Mundurowi ustalili grupę małoletnich, którzy na jednej z ulic miasta na osiedlu Chaćnińskiego zaatakowali pochodzącą z Wietnamu kobietę - informuje asp. sztab. Marcin Józwik z łukowskiej policji.

- To chłopcy w wieku od 10 do 14 lat. Zabezpieczone przez policjantów materiały zostały już przekazane do Sądu Rodzinnego i Nieletnich w Łukowie.

Nikt nie zadzwonił na policję

Policja dowiedziała się o sprawie dopiero po tym, jak użytkownicy Facebooka udostępniali masowo film nagrany przez kobietę. W trakcie zajścia, mimo że na nagraniu widać świadków, nikt nie reagował. Nikt nie zadzwonił też pod numer alarmowy, gdy cała sytuacja się rozgrywała. Poszkodowana Azjatka przyznaje, że napastnicy nękali ją przez całą drogę do domu. Po kilkuset metrach - dopiero w okolicy bloku, w którym mieszka, uwagę zwróciła im przechodząca tamtędy kobieta.

Sprawą zajął się Ośrodek Monitorowania Zachowań Rasistowskich i Ksenofobicznych (OMZRiK).



Przerażona agresywnym zachowaniem młodocianych kobieta wyjęła z torebki telefon i zaczęła filmować



Policjanci szybko ustalili personalia małoletnich. Napastnicy mają od 10 do 14 lat

Informacja o zajściu pojawiła się na profilu organizacji. - Nieletni po pierwsze powinni być w domu, szkoły zamknięto po to, by unikać kontaktów. Po drugie zachowują się skandalicznie, wykazując znaczne objawy demoralizacji - uważa OMZRiK.

Sprawą zainteresowała się polska ambasada w Hanoi (stolica Wietnamu). Z Wietnamką osobiście rozmawiał ambasador Wojciech Gerwel.

Jeden z napastników podnosi z trawnika gałąź i ciska z całej siły w kierunku Wietnamki. Trafia ją w twarz

Wyraził ubolewanie z powodu incydentu.

Łukasz Prusak



Jeden z chłopaków, ten najbardziej agresywny, próbuje ochlapać ją wodą z butelki. Potem rzuca plastikowym talerzem

Oburzenia nie kryją nasi Czytelnicy

Oto niektóre komentarze nadesłane nam przez Czytelników (za pośrednictwem messenger na lukow24)

„Wstyd mi, że tak mało interwencji widzę na swoim osiedlu, wstyd mi za to miasto”

„Mam jednak nadzieję, że organy prawa ruszą”

„Prawo do bezpiecznego życia w naszym mieście mają obywatelcy w obecnej rzeczywistości. Wstyd mi, że tak mało interwencji widzę na swoim osiedlu, wstyd mi za to miasto”.

„To jest nie do pomyślenia. Jestem w ciężkim szoku”

„Polecam zorganizować z miastem jakąś inicjatywę i zrobić kampanię edukacyjną dla dzieci. Stop rasizmowi czy cokolwiek. Byłam świadkiem podobnych sytuacji u mnie w mieście i niestety wiem, że jeżeli szkoła i NGOsy się nie wezmą za to, rodzice będą mieli w nosie, co ich dzieci robią. Taki smutny obraz naszego społeczeństwa, gdzie rodzice sami nie chcą wychowywać dzieci”

Konkursy na dyrektorów szkół w Staninie, Sarnowie, Zagoździu i Zastawiu są nieważne

POWIAT ŁUKOWSKI Lech Sprawka, wojewoda lubelski, unieważnił postępowanie konkursowe i decyzje o powierzeniu stanowisk czterem dyrektorom szkół w gminie Stanin.

Konkursy na dyrektorów wymienionych szkół odbyły się w ubiegłym roku i

zostali w nich wybrani: Janusz Sobiech (bez zmian) - Zespół Szkół w Staninie, Karol Kłos (bez zmian) - Szkoła Podstawowa w Sarnowie, Joanna Osiać - Szkoła Podstawowa w Zagoździu i Agnieszka Sawczuk - Szkoła

Podstawowa w Zastawiu.

Skarga do wojewody

Dyrektorzy objęli stanowiska, jednak do wojewody wpłynął wniosek o wszczęcie postępowania nadzorczego nad zarządzeniami wójta gminy Stanin Krzysztofa Kazany dotyczącymi konkursów. Wnioskujący zgłasza, że nastąpiło naruszenie prawa z powodu wadliwego składu komisji konkursowych w tych szkołach: z ramienia urzędu gminy znaleźli się tam radni. Skarżący zauważa, że radni pełnią funkcje społeczne i nie

są pracownikami gminy, a ich powołanie w skład komisji konkursowych narusza obiektywizm działania komisji konkursowej.

Zasady konkursów

Aby przeprowadzić konkurs na dyrektora, organ prowadzący szkołę, w tym wypadku Wójt Gminy Stanin, powołuje komisję konkursową w składzie: po trzech przedstawicieli organu prowadzącego szkołę lub placówkę (tutaj Gminy Stanin), organu sprawującego nadzór pedagogiczny (kuratorium), po dwóch przedstawicieli: rady pedagogicznej, rady

rodziców, po jednym przedstawicielu organizacji związkowych działających w szkole.

Było naruszenie prawa

Wojewoda złożony wniosek uznał za zasadny. 12 marca wydał tzw. rozstrzygnięcia nadzorcze stwierdzające nieważność wszystkich zarządzeń wójta dotyczących konkursów i tym samym nieważność czterech konkursów. Służby wojewody ustaliły, że wójt powołał do komisji konkursowych jako swoich przedstawicieli: w SP w Zagoździu - radną Anetę Witkowską, w ZS

w Staninie, w SP w Sarnowie i SP w Zastawiu: radnych Anetę Witkowską, Marcina Siemionka i Katarzynę Gryczkę.

Według wojewody członek organu stanowiącego gminy, czyli Rady Gminy, nie może być członkiem komisji wybierającej dyrektora szkoły.

- W ocenie organu nadzoru przedmiotowe zarządzenia zostały podjęte z istotnym naruszeniem ustawy Prawo oświatowe - czytamy w rozstrzygnięciu nadzorczym podpisanym przez wojewodę lubelskiego.

- Nie wiemy, kto zgłosił skargę. Organ prowadzący w tej sytuacji

nie ma wyjścia, ponownie ogłosi konkursy. Wiele konkursów na dyrektorów szkół ma w komisjach radnych. To powszechna praktyka - wyjaśnia Sebastian Ignaciuk, dyrektor Zespołu Ekonomiczno- Administracyjnego Szkół w Staninie.

- Wójt tym samym dyrektorom powierzył pełnienie obowiązków dyrektora. Obecna sytuacja zagrożenia epidemicznego, nie pozwala jednoznacznie określić, kiedy to nastąpi. Konkursy odbędą się w tym roku szkolnym - dodaje Ignaciuk.

mo

Personel skarży się na chaos i niedoinformowanie

Rezygnują z pracy w szpitalu zakaźnym w Puławach

Takie informacje docierają od pracowników placówki. - Wpłynęły wypowiedzenia od osób zatrudnionych na umowy cywilnoprawne - potwierdza Starostwo Powiatowe w Puławach, któremu podlega puławski szpital.

Nie chcą pracować w puławskim szpitalu

O sytuacji związanej z wypowiedzeniami z pracy w szpitalu w Puławach poinformowali nas sami pracownicy placówki. Po decyzji wojewody o przekształceniu szpitala w placówkę jednoimienną, przeznaczoną wyłącznie do leczenia pacjentów z koronawirusem wypowiedzenia miało złożyć kilkadziesiąt osób.

Na taki krok zdecydować mieli się zarówno lekarze specjaliści, jak i personel pielęgniarski. Według informujących nas pracowników SP ZOZ w Puławach duża liczba wypowiedzeń dotyczyła oddziału ginekologiczno - położniczego. Tam większość współpracujących ze szpitalem medyków, którzy posiadają gabinety prywatne i prowadzą ciężę wielu pacjentek miała złożyć lawinowo wypowiedzenia. W innym wypadku nie mogliby nadal świadczyć usług i dbać w tej trudnej sytuacji o swoje pacjentki.

Wojewoda nic nie wie, starostwo nie zna szczegółów

O potwierdzenie zaistniałej sytuacji kadrowej poprosiliśmy dyrektora placówki, jak i instytucje samorządowe, którym podlega. Niestety bezpośredniej odpowiedzi ze szpitala do momentu publikacji artykułu nie otrzymaliśmy.

Fakt zwolnień z pracy w jednostce potwierdził jedynie rzecznik Starosty Puławskiego. Przekazując nam oficjalny komunikat od administracji SP ZOZ w Puławach.

- Informujemy, że wpłynęły wypowiedzenia od osób zatrudnionych na umowy cywilnoprawne, nie wpłynęły natomiast wypowiedzenia od pracowników zatrudnionych w oparciu o umowę o pracę. Nieobecne są też osoby, które skorzystały z zasiłków opiekuńczych na dzieci lub przebywają na zwolnieniu lekarskim. Na ten moment, ten fakt nie stanowi zagrożenia funkcjonowania oddziałów szpitalnych - możemy przeczytać w komunikacie przesłanym przez Kamila Lewandowskiego.

Pracownicy SP ZOZ w Puławach: Dyrektor poświecił nas na rzecz swojego sukcesu

Gdy Wojewoda Lubelski przekazywał w czwartek 12 marca informację o tym, że puławski szpital ma zostać przemianowany na jednoimienną placówkę zakaźną, informowano jednocześnie, że obiekt już na poniedziałek 16 marca ma być gotowy na przyjmowanie pacien-

Personel szpitala w Puławach

Naszym zdaniem ten szpital zostanie już na stałe jako jedno profilowy, czyli Puławy zostaną bez szpitala wielozakresowego

tów zakażonych koronawirusem. Pacjentów przebywających wtedy w lecznicy planowano albo wypisać do domu lub przetransportować do innych, okolicznych szpitali. Tymczasem, jak wynika z wpisów jednego z lekarzy na serwisie społecznościowym, jeszcze tego dnia w szpitalu w Puławach przebywali inni pacjenci. - Obiecano nam dziś 1k strojów ochronnych na szpital, jeszcze ich nie ma na oddziałach, służby dopiero są ostatecznie planowane, wszystkie oddziały są przeorganizowywane, mamy jeszcze „starych pacjentów”. Nie jesteśmy jeszcze gotowi - napisał w poniedziałek na Tweeterze Jakub Kosikowski, lekarz rezydent w SP ZOZ w Puławach. - Z racji obaw części personelu przed powrotami do domu, obawy o rodzinę, szpital w Puławach tworzy „hotel” by personel mógł mieszkać na jego terenie. Dodatkowo będzie też wyżywienie dla personelu ze szpitalnej kuchni - pisał Jakub Kosikowski.

Wiedzą o tym, jak w ubiegłym tygodniu wyglądała sytuacja w szpitalu podzielił się z nami pracownicy. To, co napisali w mailu do naszej redakcji, niestety nie napawało optymizmem. - W dniu wczorajszym wjechały do nas maski i kombinezony w ilości 1000 szt, przy pełnym obłożeniu wystarczy to na 1-2 dni. W szpitalu trwa remont i budowa-

nie czegoś na podobieństwo dróg czystych i brudnych, ale nikt nie ma pojęcia jak to robić. Służby to są ścianki z karton-gipsu. Instruktarz jak zakładać kombinezony był prowadzony przez pracowników, którzy obejrzyli filmiki na youtube jak zakładać kombinezony. Po dyżurach oczywiście wracamy do domów nie mając pewności czy czegoś nie złapaliśmy - opowiadał personel. Niezrozumiałe są dla niego także pewne decyzje dyrekcji SP ZOZ Puławach. - Jeżeli chodzi o posiłki to jak najbardziej każda pomoc byłaby przydatna, nie wiemy dlaczego dyr. Rybak odmówił, widocznie jemu zależy jedynie na oddłużeniu szpitala, a nie o zadbanie o personel - pisali pracownicy puławskiej lecznicy. Nie mają także złudzeń, co do przyszłości placówki w Puławach. - Prace budowlane są prowadzone przez cały czas i naszym zdaniem ten szpital zostanie już na stałe jako jedno profilowy, czyli Puławy zostaną bez szpitala wielozakresowego. Niestety nikt nas nie informuje o zamiarach tak samo i miasta. Nam się wydaje, że dyrektor nas poświecił na rzecz swojego sukcesu - mówią wprost.

Marta Pietroni/
Monika Głos-Oszatowska

W Puławach produkują środek dezynfekujący



0,5% nadtlenek wodoru, stosowany jako środek odkażający jest produkowany w Puławach na razie na potrzeby firmy, ale wkrótce może być dostępny w powszechnej sprzedaży

Zakłady Azotowe w Puławach uruchomiły linię do produkcji nadtlenku wodoru. Ze środka odkażającego na razie korzystają tylko pracownicy spółki, ale niewykluczone, że trafi on do sprzedaży.

- (...) służby zakładowe podjęły się wytwarzania w Wytwórni Nadtlenku Wodoru własnego środka biobójczego do odkażania. Jest on już stosowany na terenie spółki i przekazywany pracownikom do osobistego użytku. Działanie 0,5% nadtlenku wodoru jako środka odkażającego jest potwierdzone przez Światową Organizację Zdrowia WHO - czy-

tamy w komunikacie na stronie internetowej firmy.

Jak informuje rzecznik prasowy Grupy Azoty Puławy spółka na własną rękę zorganizowała opakowania wielokrotnego użytku, które trafiają na poszczególne zakłady firmy. Po wykorzystaniu środka dezynfekującego, opakowanie będzie napełniane od nowa.

Spółka planuje również uruchomienie sprzedaży środka odkażającego, ale aby mógł trafić do komercyjnego obrotu, trzeba dopełnić szeregu formalności. Aktualnie trwają przygotowania, zmierzające w tym kierunku. Jak zapewnia Marek Sieprawski, spółka poinformuje o tym, jak tylko środek trafi do sprzedaży.

Marta Pietroni

Chciał wysadzić blok

Zabarykadował się w swoim mieszkaniu, a byłej partnerce zakomunikował, że odkręci gaz i kładzie się spać. 41-latek z Puław postawił na równe nogi wszystkie służby ratunkowe.

Do mrozącego krew w żyłach zdarzenia doszło w miniony poniedziałek (16 marca). Późnym popołudniem pod blok na ul. Gościńczyk nagle podjechały dwa wozy strażackie - pierwszy z drabiną, a za nim zwykły ciężki wóz bojowy. Potem momentalnie pojawiła się karetka pogotowia i policja w nieoznakowanym radiowozie. Wszystkie służby podjechały bez włączonych syren. Strażacy szybko wyskoczyli z wozów i pobiegli na trzecie piętro. Jak wynikało ze zgłoszenia tam w jednym z mieszkań miał przebywać były partner osoby zgłaszającej. Mężczyzna miał zakomunikować kobiecie, że odkręca gaz, zapala papierosa i kładzie się spać. Jednak ta, zamiast zareagować chociażby przyjazdem na miejsce, na co zapewne liczył puławianin, bez wahania zawiadomiła policję. Przed feralnym blo-

kiem na widok straży pożarnej, pogotowia i policjizybko zrobiło się zbiegowisko. Ludzie wybiegali na zewnątrz w ciapach.

- Z bloku ewakuowano kilkunastu mieszkańców. Strażacy dokonali sprawdzenia zaworów gazowych oraz pomiaru stężenia gazu w powietrzu. Okazało się, że nie było zagrożenia, a całą historię wymyślił autor wiadomości, który chciał wpłynąć na byłą partnerkę - informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach. 41-letni mieszkaniec Puław prosto z mieszkania, które rzekomo razem z sąsiadami chciał wysadzić w powietrze, trafił do policyjnego aresztu. Okazało się też, że był nietrzeźwy. Badanie alkomatem wykazało u niego prawie dwa promile alkoholu w organizmie. Po wytrzeźwieniu usłyszał zarzut wywołania fałszywego alarmu.

- Grozi za to kara aresztu, ograniczenia wolności albo grzywny. Sąd może także orzec nawiązkę do wysokości 1 tys. zł. - wyjaśnia podkom. Ewa Rejn-Kozak z puławskiej policji.

Marta Pietroni

Część pieniędzy może trafić bezpośrednio do puławskiego szpitala, o przeznaczeniu części zdecyduje wojewoda

Azoty prześlą pieniądze na walkę z koronawirusem

W sumie 3 mln zł chce przeznaczyć potentat nawozowy na pomoc rządowi w walce z koronawirusem. Każda ze spółek - w tym Grupa Azoty Puławy - ma przekazać na ten cel po 750 tys. zł. Pieniądze mają trafić głównie do szpitali w rejonie zakładów GA.

Azoty pomogą w walce z epidemią

O swoim geście spółka poinformowała w minioną niedzielę w krótkim wpisie na swoim profilu na portalu społecznościowym, w którym poinformowała o przeznaczeniu 3 mln zł na pomoc w walce z chorobą. Dopiero wczoraj przed południem pojawiły się konkretne informacje. Wynika z nich, że każda ze spółek Grupy Azoty prześle 750 tys. zł na potrzeby szpitali, przychodni i służb sanitarnych w rejonie swojej działalności. Zgodnie z podjętymi podczas minionego weekendu uchwałami zarządów poszczególnych spółek ma



Wojciech Wardacki, prezes Grupy Azoty
Rozumiemy powagę sytuacji i wspieramy wysiłki rządu, władz lokalnych, i wszystkich służb zaangażowanych w walkę o powstrzymanie epidemii

to być pomoc zarówno pieniężna, jak i materialna, chociażby w postaci specjalistycznego sprzętu medycznego, leków i środków higienicznych.

- Bardzo poważnie podchodzimy do zagrożenia związanego z koronawirusem. W Grupie Azoty działają procedury gwarantujące natychmiastową reakcję właściwych służb, ale wydaliśmy dodatkowe zalecenia dotyczące ograniczenia ryzyka dla naszych pracowników. Rozumiemy powagę sytuacji i wspieramy wysiłki rządu, władz lokalnych, i wszystkich służb zaangażowanych w walkę o powstrzymanie epidemii. To wielki wysiłek całego państwa i wszystkich obywateli, i każdy musi pomagać na miarę swoich możliwości. Dlatego w zupełnie nadzwyczajnym trybie uzyskaliśmy wszystkie zgody kor-

poracyjne, aby darowizny mogły trafić jak najszybciej do potrzebujących. Ministerstwo Zdrowia podjęło decyzję o utworzeniu centralnych szpitali zakaźnych w Puławach, Kędzierzynie, Dąbrowie Tarnowskiej oraz Szczecinie, czyli praktycznie w miejscowościach, które są siedzibami lub znajdują się w pobliżu naszych głównych Spółek. Jesteśmy w bezpośrednim kontakcie z tymi szpitalami, z którymi określamy dodatkowe ich potrzeby, które w miarę możliwości zostaną również sfinansowane przez Grupę Azoty - powiedział dr Wojciech Wardacki, prezes Grupy Azoty.

O przeznaczeniu pieniędzy zdecyduje wojewoda

Jak informuje rzecznik prasowy Grupy Azoty Puławy jeszcze nie

3 mln zł
tyle Grupa Azoty przeznaczy na walkę z koronawirusem

750 tys. zł
tyle na walkę z koronawirusem prześlą Zakłady Azotowe w Puławach

zapadły decyzje o konkretnym przeznaczeniu pieniędzy.

- Trwają rozmowy z władzami wojewódzkimi i samorządowymi co do kierunków potrzeb, gdzie najbardziej przydałoby się te środki i w jakiej formie - mówi Marek Sieprawski, rzecznik Grupy Azoty Puławy.

Marta Pietroni

Lokale gastronomiczne i sklepy zamknięte. Hotele bez gości

Wirus uderza w lokalną gospodarkę

W Puławach poza sklepami spożywczymi i drogeriami kosmetycznymi, większość sklepów jest zamknięta. W pustym Kazimierzu restauratorzy nie mają nadziei na poprawę sytuacji. Czy stan epidemii pogrzebie lokalny biznes?

Na mieście pustki

Przestój, spowodowany wymogami bezpieczeństwa sanitarnego, widać w Puławach gołym okiem. Największa galeria handlowa na ul. Zielonej świeci pustkami – w minionym tygodniu otwarte były w niej tylko pojedyncze punkty na parterze – drogeria Natura, Żabka i kiosk. Sąsiednia Galeria Nova od połowy marca jest zamknięta do odwołania. W niedalekim marketcie Carrefour większość sklepów jest nieczynna – działa Rossmann, salonik prasowy, apteka i sam sklep spożywczy. Widać zwiększone środki ostrożności – stanowiska kasjerskie oddzielone są od obsługiwanych klientów przezroczystymi ściankami. W aptece na Fiedorfa-Nila specjalny foliowy parawan oddziela personel od klientów. Z kolei w osiedlowej Żabce na Niwie ekspedientki pracują w ochronnych rękawiczkach. W całym mieście nie działają sklepy z ubraniami, gabinety kosmetyczne, salony fryzjerskie czy zakłady fotograficzne.

Niektórzy przedsiębiorcy próbują sobie radzić, ograniczając bezpośrednią obsługę klienta, np. punkt drukarski na ul. Wojska Polskiego prosi klientów o kontakt telefoniczny i wysyłkę zamówień mailem, a na miejscu można jedynie odebrać gotowe materiały.

Odwołane rezerwacje w hotelu

Obecna sytuacja mocno odbija się na działalności hotelarskiej. Doświadczając tego m.in. puławski Hotel Izabella.

– Zgodnie z Rozporządzeniem Ministra Zdrowia dotyczącym ogłoszenia stanu epidemicznego na terenie naszego kraju restaurację mamy zamkniętą. Obiady domowe, które do tej pory serwowaliśmy w naszym lokalu można zamawiać telefonicznie tylko i wyłącznie na wynos, ale zainteresowanie jest małe. Część noclegowa działa, lecz tu ruch także jest niewielki. Większość gości odwołała swoje rezerwacje, praktycznie wszystkie do połowy kwietnia. W najbliższym czasie szykowaliśmy się też na wiele imprez, które odwołano, chociażby Turniej o Pierścień Księżnej Izabeli czy Olimpiadę Szachową, która miała się odbyć pod koniec marca. To samo dotyczy pierwszych w tym sezonie grup wycieczkowych. Również wszystkie szkolenia, konferencje i imprezy okolicznościowe zostały odwołane.

Osoby, które pracowały u nas na umowy-zlecenia, w tej chwili siedzą w domach. Osoby na etatach, mamy ich około 22, częściowo pracują, a częściowo są na urlopach lub zwolnieniach lekarskich. To jest dla nas nowa i trudna sytuacja, jak pewnie dla każdej firmy z naszej branży. Mamy nadzieję, że szybko minie. Śledzę informacje o rządowych planach pomocy przedsiębiorcom, jednak zastanawiam się, na ile w praktyce będzie można taką pomoc uzyskać – mówi Marzena Baranowska, dyrektor Hotelu Izabella Sp. z o.o.

Na lato klienci wciąż zapisani

Na rozwój sytuacji ze spokojem i nadzieją patrzy Dorota Pietras, od 2007 roku prowadząca w Puławach biuro podróży Travel Center. Prócz niej w biurze pracuje jedna osoba. Obecnie Travel Center mieści się w Galerii Nova, jak wspominaliśmy wyżej, zamkniętej do odwołania.

– Pracujemy zdalnie – telefonicznie i mailowo – bo i tak obecnie nasza praca dotyczy jedynie obsługi już istniejących zamówień, co jesteśmy w stanie robić poza biurem. Oczywiście w tym momencie nie ma mowy o żadnych nowych zapytaniach. Na marzec mieliśmy trochę wycieczek objazdowych, które zostały ogólnie anulowane. Mamy jednak kilka wyjazdów na święta wielkanocne i na maj. Klienci

Marzena Baranowska, dyrektor Hotelu Izabella w Puławach
Większość gości odwołała swoje rezerwacje, praktycznie wszystkie do połowy kwietnia.

Właścicielka restauracji w Kazimierzu Dolnym
Nie śpię po nocach, zastanawiam się jak mogę pomóc pracownikom, ale nawet sobie nie jestem w stanie pomóc

dzwonią i pytają, co robić w obecnej sytuacji, ale na razie mieliśmy tylko jedną rezygnację z kwietnia. Wiele osób podchodzi do tego rozsądnie i czeka na rozwój sytuacji, zamiast od razu odwoływać wycieczki i domagać się zwrotu pieniędzy, za co bardzo im dziękuję. To biuro to cała moja miłość, bo sama dużo podróżuję i lubię tę pracę, dlatego wierzę, że wkrótce wszystko wróci do normy, a duża część naszych klientów na lato będzie mogła udać się na wypoczynek. Na najbliższy czas firma jest zabezpieczona finansowo. Jestem dobrej myśli – mówi właścicielka biura.

Czarne chmury nad Kazimierzem

Nie wszyscy przedsiębiorcy mają nadzieję na szybką poprawę sytuacji. W Kazimierzu Dolnym, żyjącym z turystyki, już teraz mówi się o straconym sezonie, możliwych bankructwach i zaciskaniu pasa przez lokalny samorząd.

Kamil Wąsik

Puławianie zbierają na respirator dla szpitala

Spółdzielnia Socjalna Inicjatywa zorganizowała publiczną zbiórkę pieniędzy na zakup wartego 80 tys. zł respiratora dla szpitala w Puławach. Akcję poparło wielu mieszkańców. W ten sposób chcą wesprzeć placówkę zamienioną na jednoimienny szpital zakaźny.

Od 16 marca puławski SPZOZ decyzją wojewody działa jako jednoimienny szpital zakaźny, przeznaczony wyłącznie do leczenia pacjentów z koronawirusem. Ta wiadomość najpierw zszokowała, przeraziła i złościła mieszkańców miasta. Gdy emocje opadły, pojawiły się pomysły na to, jak szpitalowi pomóc. Jednym z nich jest właśnie zrzutka na zakup respiratora.

Jak tłumaczy na internetowej podstronie zbiórki jej inicjator, Paweł Romański, prezes Spółdzielni Socjalnej Inicjatywa, przedsięwzięcie jest odpowiedzią na obawy mieszkańców, związane z tym, czy szpital jest wystarczająco wyposażony, by poradzić sobie w obecnej trudnej sytuacji.

– Po ustaleniach z dyrektorem i pracownikami odpowiedzialnymi za wyposażenie SP ZOZ Puławy – wiemy, że taki sprzęt się bardzo przyda nie tylko w czasie epidemii, ale będzie służył długie lata, a zakup jednego najwyższej klasy respiratora (Hamilton C3) to 80 000 zł – pisze Romański. Jak wylicza, koszt zakupu takiego respiratora to 2 złote od każdego mieszkańca miasta, jednak ponieważ prawdopodobnie nie do wszystkich dotrze informacja o zbiórce, proponuje zrzutkę po 10 złotych.

W ostatnim czasie zdemaskowano wiele internetowych zbiórek, które okazały się próbą wyłudzenia pieniędzy, dlatego po wątpliwościach niektórych internautów, organizator zbiórki opublikował dokument potwierdzający, że SPZOZ popiera akcję.

– Jak wiemy respiratory są kluczowym wyposażeniem wykorzystywanym w leczeniu osób zarażonych koronawirusem, dlatego bardzo dziękujemy za taką inicjatywę puławskiej spółdzielni – stwierdza dyrektorka SPZOZ w Puławach w krótkim mailu do redakcji „Wspólnoty”.

Obecnie (stan na wieczór 19.03) zbiórkę wspomogło 328 osób, a z kwoty 80 tys. zł udało się na razie zebrać ponad 14 tys. zł.

Adres zbiórki

„Zakup respiratora dla SPZOZ Puławy”:
zrzutka.pl/eusw6a

Kamil Wąsik

Dyrekcja szpitala w Puławach: Obiady potrzebne, ale pracownikom przychodni

- Szpitalna stołówka w tym momencie w całości zabezpiecza potrzeby związane z posiłkami dla personelu i nie jest na tą chwilę konieczne, aby były one dostarczane do szpitala z zewnątrz - informuje dyrekcja puławskiego szpitala. Jej zdaniem restauracje swoją pomoc mogą zaoferować personelowi przychodni.

Restauratorzy chcieli pomóc

Gdy na Lubelszczyźnie wykryto pierwszy przypadek zachorowania na koronawirusa, a wojewoda ogłosił, że puławski szpital zostanie przekształcony na jednoimienną placówkę zakaźną, którego personel będzie miał pod



Piotr Rybak, dyrektor SP ZOZ w Puławach
Zwracam się z prośbą, aby lokale swoją pomoc przekazały lekarzom oraz personelowi naszych przychodni Podstawowej Opieki Zdrowotnej (POZ) na terenie miasta oraz Przychodni Specjalistycznej na ulicy Centralnej

opieką wyłącznie osoby zakażone, jedna z puławskich restauracji wyszła z inicjatywą dostarczania darmowych posiłków dla lekarzy i pielęgniarek. Pomysł szybko podchwycili inni właściciele lokali gastronomicznych w mieście, którzy także zaoferowali swoją pomoc.

Medycy korzystali z ciepłych posiłków, które albo sami odbierali w lokalach, albo te dostarczały do szpitala. Tymczasem w miniony poniedziałek inicjator akcji w swoim oświadczeniu, opublikowanym w mediach społecznościowych, przekazał, że musi ją zawiesić. Jako powód podał informację z sekretariatu SP ZOZ w Puławach, z której wynikało, że personel nie potrzebuje takowej pomocy.

- Decyzja szpitala nie jest dla nas do końca zrozumiała, bo takie akcje jak nasza prowadzone są w całym kraju, a takową prowadzimy również na terenie Lublina. Dalej wyrażamy chęć pomocy pracownikom szpitala w Puławach, jednak w takiej sytuacji musimy ją zawiesić - napisał zarząd spółki Gastro Group, do której należy puławski Central Park Bistro, jako pierwszy oferujący w naszym mieście obiady dla personelu szpitala.

Dyrekcja SP ZOZ w Puławach
Jednym z kluczowych elementów obecnej działalności jest ograniczenie przebywania na terenie szpitala osób postronnych

Pomóżcie lekarzom w przychodniach

W ubiegłym tygodniu w sprawie głos zabrała dyrekcja lecznicy. W specjalnym oświadczeniu przyznaje, że inicjatywa restauratorów jest godna podziwu. Jednakże na chwilę obecną posiłki dla personelu są przygotowywane w szpitalnej stołówce i nie ma potrzeby dostarczania ich z zewnątrz.

- Tym bardziej, że jednym z kluczowych elementów obecnej działalności jest ograniczenie przebywania na terenie szpitala osób postronnych - tłumaczy dyrektorka puławskiego szpitala.

Jednak wysiłki lokali gastronomicznych wcale nie muszą pójść

na marne. Zarząd lecznicy widzi inne wykorzystanie darmowych obiadów.

- Zwracam się z prośbą, aby swoją pomoc przekazały lekarzom oraz personelowi naszych przychodni Podstawowej Opieki Zdrowotnej (POZ) na terenie miasta oraz Przychodni Specjalistycznej na ulicy Centralnej. Żadna z tych placówek nie zaprzestała swojej działalności, nadal przyjmują pacjentów, których Obecnie (stan na przedpołudnie 23.03) zbiórkę wsparło ponad 500 osób, a z kwoty 80 tys. zł udało się zebrać prawie 24 tys. zł.

Marta Pietroń

Policyjna interwencja w ochronnych kombinezonach

Zadzawonił do lekarza. Powiedział, że wrócił z Niemiec i źle się czuje

ŁUKÓW Pacjent miał objawy wskazujące na koronawirusa. Miał zgłosić się do lekarza, ale zniknął.

Na placu Narutowicza policjanci odnaleźli mężczyznę, który w poniedziałek rano, 16 marca, zadzwonił do punktu nocnej pomocy lekarskiej. Objawy zostały zakwalifikowane jako podejrzenie koronawirusa. Jak mówi asp. sztab. Marcin Józwik z policji w Łukowie po godzinie 4:00 rano lekarz poinformował policję, że



Zapadła decyzja, że po 48-latka przyjedzie specjalistyczna karetka pogotowia. Do tego czasu policjanci „pilnowali” mężczyzny

48-latek miał zgłosić się do lekarza. Kiedy wyszły po niego pielęgniarki oddalił się.

telefonicznie skontaktował się z nim 48-latek, który twierdził, że wrócił z Niemiec i źle się czuje. Z relacji lekarza wynikało, że po przeprowadzonym wywiadzie z tym mężczyzną, można określić jego objawy jako koronawirusa. 48-latek miał zgłosić się do leka-

rza. Kiedy wyszły po niego pielęgniarki oddalił się. Rozpoczęły się jego poszukiwania.

Karetka z Białej Podlaskiej

- Ok. godz. 13, policjanci zauważyli poszukiwanego mężczyznę w centrum miasta. I na podstawie informacji od lekarza podjęli wobec niego interwencję, wykorzystując przy tym kombinezony ochronne. Skontaktowali się z Państwową Inspekcją Sanitarną - informuje oficer prasowy.

Zapadła decyzja o tym, że po 48-latka przyjedzie specjalistyczna karetka pogotowia. Do tego czasu policjanci „pilnowali” mężczyzny. Ambulans, który przyjechał do Łukowa z Białej Podlaskiej, przewiózł mężczyznę na oddział zakaźny łukowskiego szpitala. To jakieś 1,5 kilometra. Z Białej Podlaskiej do Łukowa jest kilometrów 56. Po badaniach okazało się, że jest zdrowy.

Lukasz Prusak

Kiedy uciekła z chłopakiem do hotelu

Wykorzystał dziewczynę we śnie

Sąd skazał na rok więzienia młodego mężczyznę, który w bialskim hotelu wykorzystał seksualnie nastolatkę z lekkim stopniem upośledzenia.

Przed trzema laty młoda dziewczyna z lekkim stopniem upośledzenia została umieszczona w młodzieżowym ośrodku wychowawczym w innym powiecie woj. lubelskiego.

W marcu 2017 r. jednak ze względu na zwolnienie lekarskie wyjechała z MOW i nie wróciła na czas. Przebywając na tzw. niepowrocie do ośrodka spotkała

się w bialskim hotelu ze swoim chłopakiem, którego darzyła uczuciem.

Przez pierwsze dni i noce młodziem, jak później stwierdził sąd, „zachowywał się poprawnie”. Kiedy pod koniec pobytu, kolejnej nocy dziewczyna zasnęła, pochodzący z Białej Podlaskiej Ł.W. miał ją wykorzystać seksualnie.

Gdy krótko po powrocie do ośrodka dziewczyna z płaczem opowiedziała koleżankom, że obudziła się w nocy ze strasznym bólem, a rano chłopak ją przeproszał, wiadomość o tym dotarła do kierownictwa MOW. Wicedy-

rektor ośrodka zgłosiła organom ścigania dokonanie przestępstwa na wychowance.

Bialska prokuratura skierowała akt oskarżenia do Sądu Rejonowego w Białej Podlaskiej zarzucając Ł.W., że wymusił obcowanie płciowe na dziewczynie.

Sąd I instancji najpierw uniewinnił oskarżonego od zarzucanych mu czynów. Sąd Okręgowy uchylił wyrok i sprawę przekazał Sądowi Rejonowemu w Białej Podlaskiej do ponownego rozpoznania.

Starszy inspektor Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie poinform-

owała nas, że podczas ponownego rozpoznania bialski sąd uznał Ł.W. za winnego tego, że w hotelu wykorzystując bezradność spowodowaną snem doprowadził dziewczynę do obcowania płciowego.

- Za ten czyn wymierzył mu karę 1 roku pozbawienia wolności; orzekł wobec oskarżonego zakaz kontaktowania się z pokrzywdzoną oraz zakaz zbliżania się do niej na odległość mniejszą niż 100 metrów przez okres 5 lat - poinformowała st. inspektor. - Wyrok jest prawomocny.

(Pim)

Nie ustąpił pierwszeństwa na skrzyżowaniu

POW. ŁUKOWSKI 25-latek mówił policjantom, że nie widział mercedesa. 17 marca w Mysłowie jadący od Woli Mysłowskiej mercedes prowadzony przez 30-latka, uderzył w forda transita, którym kierował 25-letni mieszkaniec gminy Stanin. Kierujący osobówki został przewieziony do szpitala. - Ze wstępnych ustaleń mundurowych wynikało, że kierujący fordem transitem wyjeżdżając z drogi podporządkowanej, nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu na skrzyżowaniu mercedesowi. 25-latek z



transita i jego pasażer mówili, że nie widzieli jadącego drogą z pierwszeń-

stwem przejazdu mercedesa, twierdzili, że „musiał” on jechać z bardzo

dużą prędkością - mówi asp. szt. Marcin Józwik z policji w Łukowie.

Pijany jechał mimo sądowego zakazu i mając „elektroniczny dozór”

Na drodze w Karwacu kierowca osobówki uderzył w metalowe barierki i odjechał w kierunku Trzebiezowa (powiat łukowski). Mundurowi znaleźli tam plastikowe elementy samochodowe oraz ozdobny „kołpak”. Jasne było, że kierowca jechał volkswagenem passatem. Nie długo potem poli-

cjanci znaleźli uszkodzone auto na jednej z posesji.

- Z ustaleń funkcjonariuszy wynikało, że pojazdem tym kierował mieszkający tam 51-latek. Mundurowi poczuli od mężczyzny woń alkoholu - relacjonuje asp. szt. Marcin Józwik z łukowskiej policji. 51-latek „wydmuchał” w alkomat ponad 2,5

promila. Okazało się też, że kierowca był w przeszłości karany za kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości. Aktualnie obowiązują go dwa sądowe zakazy prowadzenia pojazdów mechanicznych, a teraz odbywa karę pozbawienia wolności w systemie dozoru elektronicznego.

- Sprawdzający zapis kamer miej-

skiego monitoringu policjanci, zauważyli jadący „wężykiem” ulicami miasta, kilka minut przed zdarzeniem, samochód marki Volkswagen Passat którym kierował 51-latek - dodaje oficer prasowy.

Mężczyzna został zatrzymany. Wytrzeźwiał i usłyszał zarzuty.

Lukasz Prusak

Pocisk w lesie



POW. ŁUKOWSKI Pociski artyleryjskie znalazł w lesie mieszkaniec Łukowa. - Mężczyzna spacerując w podmiejskim kompleksie leśnym zauważył przedmioty przypominające pociski artyleryjskie i natychmiast powiadomił policję. Funkcjonariusze ustalili, że są to pociski artyleryjskie z materiałem wybuchowym i zapalnikiem. Mundurowi do czasu przybycia patrolu saperskiego zabezpieczyli znalezisko - opowiada asp. szt. Marcin Józwik z policji w Łukowie.

Wyżył się na audi

POW. ŁUK. 9 marca w Kierzkowie nieznan sprawca umyślnie uszkodził elementy nadwozia audi. Pokrzywdzony wartość strat określił na kwotę 3000 zł.

p

Ukradł fajki i alkohol

POW. ŁUKOWSKI W Wandowie nieznan sprawca włamał się do sklepu, skąd ukradł artykuły spożywcze, papierosy, alkohol i pieniądze. Straty to 5000 zł. Do darzenia doszło 12 marca.

Ukradł smartfon

ŁUKÓW 12 marca na osiedlu Chącińskiego nieznan sprawca ukradł smartfon LG o wartości 300 zł.

p

Pożar w piątek 13-go

POW. ŁUKOWSKI W Leonardowie 13 marca zaistniał pożar budynku gospodarczego, w wyniku którego spaleni uległ składowany tam sprzęt. Pokrzywdzony wartość strat określił na kwotę 13000 zł.

p

80-latek upadł na jezdni

ŁUKÓW 13 marca na ul. Sienkiewicza kierujący rowerem 80-letni łukowianin przewrócił się na jezdni. W wyniku wypadku pokrzywdzony mężczyzna doznał obrażeń ciała i został przewieziony do szpitala.

p

Palili się nieużytki

POW. ŁUKOWSKI Dwie jednostki straży pożarnej gasiły 19 marca po godzinie 14:00 pożar nieużytków w Wesołowce. Z ogniem walczyli ochotnicy z OSP Stanin oraz zastęp JRG Łuków.

46 godzin z San Diego na Rudy. - Mam nadzieję, że to się nigdy nie powtórzy - mówi

Podróż Malwiny i Witolda Kopronów

Malwina Kopron to jedna z najlepszych młociarek w kraju i na świecie. Gdy w kraju rząd rozpoczął obostrzenia, nie zastanawiała się i wraz ze swoim trenerem - dziadkiem Witoldem postanowili, że wracają do Polski.

Puławianka przebywała w amerykańskim ośrodku treningowym w Chula Vista niedaleko San Diego od połowy stycznia. - Miałam tam raj na ziemi. Pogoda była znakomita. W Kalifornii cały czas świeciło słońce. Dosłownie kilka razy spadł deszcz. Nie odpuściłam ani jednego zajęcia. Mocno przepracowałam prawie osiem tygodni. Miałam bardzo dobre warunki do przygotowań. W tym samym miejscu była również Anita Włodarczyk ze swoim trenerem i fizjoterapeutą. Mogłam korzystać z pomocy specjalisty - mówi 25-latk.

Puławianka przyznaje, że początkowo nie sądziła, że sytuacja potoczy się tak dynamicznie. - Może głupio mówić, ale na początku zbagatelizowaliśmy sprawę. Wiedzieliśmy, że wirus jest w Chinach i z czasem się rozprzestrzeni, jednak nie zwracaliśmy na to uwagi. Byliśmy w Stanach Zjednoczonych, czyli bardzo daleko od ogniska. Ponadto mieszkaliśmy w ośrodku zamkniętym. Byliśmy pewni, że nic nam nie grozi. Mogliśmy nie wychodzić poza bramy, a wszystko było nam dostarczane. Do sklepów chodziliśmy tylko w momencie, kiedy mieliśmy jakieś zachcianki - mówi.

Kopron nie ukrywa, że obserwowała wieści z Europy. - W Stanach nie było tego czuć. Obok nas był gigantyczny sklep. Najgorzej było z papierem toaletowym. Inne produkty były szybko uzupełniane przez pracowników. W mieście było normalnie. Jeździłam do restauracji. Niepokojące sygnały docierały z Włoch. Zaczęło się dziać źle - dodaje.

Malwina nie ukrywa, że decyzja o powrocie do Polski została podjęta bardzo szybko, w ciągu 40 minut. Był piątek, kilka minut po godz. 11. - Dowiedziałam się, że będą zamykane granice. Pozostało kilkanaście godzin, a ja z dziadkiem byliśmy na drugim końcu świata. Szybko pobiegłam do pokoju, żeby przebukować bilety na samolot. Nie udało się zaplanować lotu na ten sam dzień. Dopiero mogliśmy wsiąść na pokład w sobotę o godz. 9:40. Kupiłam bilety linii United Airlines z San Diego przez San Francisco, Monachium do Warszawy - opowiada.

Na lotnisku czekała na nią i dziadka zła informacja. - Usły-



- Puławianka przebywała w amerykańskim ośrodku treningowym w Chula Vista niedaleko San Diego od połowy stycznia. - Miałam tam raj na ziemi. Pogoda była znakomita - mówi

Dziadzio ma już ponad 70 lat i siłą rzeczy jest w grupie podwyższonego ryzyka. Staraliśmy się zadbać o siebie, jak tylko było to możliwe. W samolocie mieliśmy chusteczki dezynfekujące. Wycieraliśmy ręce, siedzenia w samolocie, stoliki, poręcze

szłam, że nie będzie lotu do naszej stolicy. Gdy zauważyłam, że Lufthansa odwołuje kolejne połączenia, przestraszyłam się. Byłam mocno przerażona. Pojawiła się panika, płacz. W pewnym momencie nie wierzyłam, że to wszystko dzieje się naprawdę. Z drugiej strony musiałam szybko działać. Byłam zdana na siedzie. Dziadzio nie mówi po angielsku. Zadzwoniłam do Małgorzaty Ślesieńskiej z Polskiego Związku Lekkiej Atletyki. Ta pani bardzo nam pomogła. Okazało się, że linią United Airlines docielimy do Monachium. Musieliśmy się dostać jak najbliżej granicy z Polską - dodaje.

Malwina wraz ze swoim trenerem docierała do Monachium, a następnie do Berlina. - Na lotnisku nie było żadnej kontroli. Nikt nie badał nam temperatury. Wsiadliśmy do busa wypożyczonego przez Polski Związek Lekkiej Atletyki i dojechaliśmy do granicy w Świecku, na której staliśmy

pięć godzin. Z perspektywy kilku dni wiem, że i tak szybko przekroczyliśmy teren z Niemiec do Polski. Słyszałam, że ludzie stoją po kilkanaście godzin. Gdy zbliżyliśmy się do odpowiedniego miejsca, zbadano nam temperaturę, sprawdzono paszporty i otrzymaliśmy dokumenty do wypełnienia. Musieliśmy podać imię i nazwisko, adres, pesel, adres kwarantanny oraz telefon do najbliższej osoby, by w razie potrzeby kontaktować się z nią. Zostaliśmy poinformowani o obowiązkowej kwarantannie oraz o fakcie, iż za jej złamanie grozi kara do pięciu tysięcy złotych - mówi.

Kopron, będąc już w trakcie szykowania się do lotu, dowiedziała się o akcji naszego rządu o możliwości kupienia biletów na czartery. - Było za późno. Wolałabym lecieć do Chicago i stamtąd do Warszawy. Byłoby o wiele szybciej i wygodniej. Było, minęło. Nie myślę o tym, co było. Żyję chwilą - dodaje.



Kto z ludzi z naszego regionu był w miejscu, gdzie rozpoczęła się epidemia wirusa? Właśnie Malwina Kopron. W październiku startowała w Wuhan w Światowych Wojskowych Igrzyskach Sportowych. 25-latk wywalczyła brąz



Malwina Kopron wraz z dziadkiem Witoldem odbywają kwarantannę

Tata nie mógł po nas wyjechać, gdyż jest szefem koordynacji sztabu kontroli wirusa w Zakładach Azotowych. Mama zrobiła duże zakupy i zawiozła do domu dziadka. Babcia przeniosła się na czas naszej kwarantanny do córki

- Jestem wdzięczna naszemu związkowi, że tak szybko zareagował i nam pomógł. Tata nie mógł po nas wyjechać, gdyż jest szefem koordynacji sztabu kontroli wirusa w Zakładach Azotowych. Mama zrobiła duże zakupy i zawiozła do domu dziadka. Babcia przeniosła się na czas naszej kwarantanny do córki. Z wielką ulgą jechaliśmy kolejne kilometry, wiedząc, że jesteśmy blisko domu. Na obrzeżach Puław byliśmy w poniedziałek o piątej rano. Siedzimy z dziadkiem u niego w Rudach niedaleko Końskowoli - dodaje.

Kopron przyznaje, że było bardzo dużo nerwów. - Dzia-

dzio ma już ponad 70 lat i siłą rzeczy jest w grupie podwyższonego ryzyka. Staraliśmy się zadbać o siebie, jak tylko było to możliwe. W samolocie mieliśmy chusteczki dezynfekujące. Wycieraliśmy ręce, siedzenia w samolocie, stoliki, poręcze - mówi.

Kopron nie ukrywa, że w tym momencie powinna być dalej w Stanach Zjednoczonych, normalnie trenować. - Rzeczywistość wygląda tak, że jestem odcięta od świata. Siedzę w domu i niewiele mogę robić. Z obozu przywozła cały sprzęt, więc mam ze sobą elektrostymulator, gumy do rozciągania. Tata przy-

wiozł obciążenia i mam alą siłownię, jednak dysponuję zbyt małymi obciążeniami. Najważniejsze, że jesteśmy bezpieczni. Nie mogę wyjść na rzutnię, gdyż potrzebuję blisko sto metrów powierzchni. Obiekty są zamknięte - dodaje.

Malwina mogła zostać w Stanach Zjednoczonych i dalej trenować. - Było „ale”. Działo się kończyły się za tydzień leki na serce. Nie wiedzieliśmy, jak będzie wyglądała sytuacja z przepisaniem ich przez lekarza i wykupieniem na drugim końcu świata - twierdzi.

Byłam mocno przerażona. Pojawiła się panika, płacz. W pewnym momencie nie wierzyłam, że to wszystko dzieje się naprawdę

Kto z ludzi z naszego regionu był w miejscu, gdzie rozpoczęła się epidemia wirusa? Właśnie Malwina Kopron. W październiku startowała w Wuhan w Światowych Wojskowych Igrzyskach Sportowych. 25-latk wywalczyła brąz z wynikiem 67 metrów i 12 centymetrów w rzucie młotem. - To już przeszłość, ale nawet nie chcę myśleć o tym, co by było, gdyby wirus zaczął rozprzestrzeniać się właśnie w czasie zawodów. Dobrze, że jestem w domu, mam czas na zaległości w oglądaniu swoich ulubionych seriali czy rozmowy telefoniczne ze znajomymi - dodaje.

Malwina przygotowywała się do występu w Igrzyskach Olimpijskich, które w tym roku mają odbyć się w Tokio. - Marzec jest takim miesiącem, kiedy wykonuje się ciężką pracę. Słabe jest to, że przede mną dwa tygodnie bez ciężkich zajęć, więc będę musiała odbudować się, co będzie bardzo ciężkie. Od nowa będę musiała budować tonus mięśniowy i przyzwyczajając się do ciężkiego sprzętu - mówi.

Puławianka zauważa, że najważniejsza impreza sportowa, która odbywa się raz na cztery lata, dojdzie do skutku. - Nie wiem, czy jest do czego się przygotowywać. Międzynarodowy Komitet Olimpijski zapewnia, że igrzyska odbędą się, niekoniecznie w sierpniu, ale nie umiem sobie tego wyobrazić. Weźmy pod uwagę wioskę olimpijską i przeszło dziesięć tysięcy ludzi w dużym skupisku po światowej epidemii wirusa - kończy.



ROZMOWA Z Jerzym Witaszkim, prezesem Azotów Puławy

Jestem za zakończeniem ligi

Był pan za tym, by w miarę szybko zawiesić rozgrywki PGNiG Superligi, a co za tym idzie, również pozostałe zmagania seniorów oraz dzieci i młodzieży?

- Oczywiście. Jako jeden z pierwszych, zaraz po rozegraniu spotkania z Vive Kielce podjęliśmy decyzję, że gracze pozostaną w domu i będą do dyspozycji trenerów. Nasi zawodnicy otrzymali indywidualne plany treningowe, które mogą wykonywać samodzielnie, w miejscach oddalonych od skupisk ludzkich.

Może się okazać, że mecz z kielczanami był ostatnim w tym sezonie?

- Jest taka możliwość. Przekazałem taką informację prezesowi ligi zawodowej. To byłoby najwłaściwsze rozwiązanie. Jestem za tym, żeby liga zakończyła się już w tym momencie.

Czyli Azoty wywalczyłyby czwarte miejsce...

- Jest to trochę krzywdzące dla naszego klubu. W tym roku mieliśmy realne możliwości zajęcia trzeciego miejsca na koniec sezonu.

No właśnie...

- Kieruję się dobrem zawodników oraz ich najbliższych. Trzymanie zawodników w stanie roztrenowania, a później szybkiego powrotu do walki o punkty na parkiecie mógłby się negatywnie odbić na sportowcach. Z pewnością odbiłoby się to na ich zdrowiu. Nie wierzę, że wirus

zostanie szybko zahamowany i nie będzie się rozpowszechniał. Polska i cały świat znalazły się w takim momencie, że nie możemy sobie pozwolić na kontakty dużych skupisk ludzkich, a co za tym idzie, rozgrywania meczów. Musimy chronić zawodników oraz ich rodziny.

Istnieje możliwość, że liga zostanie wznowiona w połowie maja. Czy to hipotetycznie...

- Wtedy gralibyśmy jeszcze w czerwcu, a niektórzy zawodnicy nie mają tak długich kontraktów. W naszym przypadku jesteśmy spokojni, bo podpisujemy umowy do połowy czerwca, mimo że liga kończyła się w maju.

Dlaczego?

- Zostawialiśmy sobie dwa tygodnie na rozmowy o przyszłości. Ponadto byliśmy ubezpieczeni, gdyby właśnie zaistniała taka sytuacja, jak obecnie.

Jeśli znajdzie się niezadowolona osoba, która będzie chciała zwrot części pieniędzy za zakupiony karnet? Wydaje się to niemożliwe, bo żaden kibic nie życzy źle swojemu klubowi...

- Jesteśmy jednym z pierwszych

klubów, który pracuje zdalnie. Pracownicy są w domach. Kontaktujemy się telefonicznie, mejlowo. Do siedziby przychodzi tylko osoba odpowiedzialna za sekretariat. Odbiera listy, które następnie skanuje i przesyła do mnie, a następnie ja przekazuję odpowiednim osobom. Funkcjonujemy, działamy. Jesteśmy aktywni na portalach społecznościowych. A karnety? Nikt nie zwrócił się z taką prośbą. Jeśli byłaby taka sytuacja, będziemy podejmować kroki. Z pewnością zaproponowalibyśmy możliwość zakupu karnet na następny sezon z wyznaczonym wskazanego miejsca na widowni.

Właśnie, nowa hala. Jak wygląda sytuacja z budową obiektu?

- We czwartek rozmawiałem z architektem, który na bieżąco monitoruje budowę. Wszystko idzie zgodnie z planem. Nie ma żadnych przesto-
jów. Jest bardzo duża szansa, że budynek zostanie ukończony do końca sierpnia. Później rozpocznie się proces odbierania obiektu.

Czy możemy spodziewać się tego, że nowy sezon drużyna rozpocznie w pachnącej świeżości hali?

- Chciałbym, żeby tak było. Jeśli nic się nie zmieni, to będzie trudno sprostać zadaniu.

Kieruję się dobrem zawodników oraz ich najbliższych. Trzymanie zawodników w stanie roztrenowania, a później szybkiego powrotu do walki o punkty na parkiecie mógłby się negatywnie odbić na sportowcach

Jesteśmy jednym z pierwszych klubów, który pracuje zdalnie. Pracownicy są w domach. Przykładowo księgową przewieźliśmy komputer stacjonarny do domu. Kontaktujemy się telefonicznie, mejlowo. Do siedziby przychodzi tylko osoba odpowiedzialna za sekretariat. Odbiera listy, które następnie skanuje i przesyła do mnie, a następnie ja przekazuję odpowiednim osobom. Funkcjonujemy, działamy

Dlaczego?

- Zawsze rozgrywki rozpoczyna się pod koniec sierpnia. Będzie raczej niemożliwe, by od pierwszej kolejki występować w nowym obiekcie. Będziemy czynili starania, by przykładowo spotkanie z Vive Kielce było zarazem inauguracją hali. Wiem, że jest duża przychylność władz PGNiG Superligi.

Wszyscy zawodnicy są na miejscu? Ktoś wyjechał?

- Nasi podopieczni są w gotowości do podjęcia treningów. Nikt nie wyleciał poza granice kraju.

A jak pan stosuje się do zaleceń samorządów czy osób rządzących?

- Oczywiście. Unikam dużych skupisk ludzkich. Pracuję z domu. Mam kontakt ze wszystkimi pracownikami. Mimo że każdy u siebie, klub pracuje i żyje. Rozmawiamy z zawodnikami. Wiem, że zawodnicy realizują plany

treningowe. Ćwiczą maksymalnie w dwójkę, by mieć odpowiednie zabezpieczenie.

Jest czas na myślenie o przyszłości?

- Dokładnie. Jestem w stałym kontakcie z dyrektorem sportowym Marcinem Kurowskim. Wymieniamy się opiniami. Otrzymaliśmy informacje od nowego szkoleniowca Azotów - Larsa Walthera, z którymi zawodnikami chciałby pracować w nowym sezonie, zasugerował, kogo chciałby pozyskać do drużyny.

Na jakie pozycje? Kogo?

- Nie zdradzimy tajemnic. Dopóki nie sfinalizujemy umów, przedstawimy zawodnika, nie ma mowy o personaliach. Niektóre propozycje Walthera są ciekawe, a w niektórych wypadkach nawet zaskakujące.

mp

Trzeba siedzieć w domu

Właśnie mija sześć lat, od kiedy Vadim Bogdanov broni barw Azotów Puławy czy drużyny PGNiG Superligi. Rosyjski piłkarz ręczny opowiada o sytuacji w jego domu, ojczyźnie oraz o najbliższej przyszłości.

Tylko do sklepu i apteki

34-ltni były bramkarz reprezentacji Rosji przyznaje, że przestrzega wszelkich wytycznych. - Maksymalnie wychodzimy tylko do lasu na spacer. Mieszkamy niedaleko, więc wystarczy chwila, by być wśród natury. Nie wybieramy się w skupiska ludzi. Mamy ogródek, gdzie zabieram nasze dzieci, a sam mam również miejsce, by wykonywać ćwiczenia czy zrobić grilla. Jeżeli jest już konieczność, to wychodzę do sklepu czy apteki. Nigdzie więcej. To nie czas na spotkania



- Jak obecnie wygląda sytuacja w twoim kraju? - Zależy, kogo będzie się słuchać. Dwa dni temu granice były otwarte. Teraz są zamknięte. Czytałem, że jedna osoba zmarła z powodu koronawirusa. Rozmawiałem z tatą, który mówi, że to nie z tego powodu. Nikt nie wie, co się realnie dzieje w Rosji - mówi

towarzyskie czy zakupy odzieżowe - mówi Vadim.

Najważniejsze jest zdrowie

Bogdanov wraz z kolegami jeszcze kilka dni temu walczyli o punkty w rozgrywkach ligowych. Azoty uległy 32:39 mistrzowi Polski - Vive Kielce. Mecz odbył się bez udziału

kibiców. Niedługo później rozgrywki w naszym kraju zostały zawieszone. - To była bardzo dobra decyzja i szybki krok osób rządzących. Granie bez publiczności nie ma sensu, a przede wszystkim sam mecz to spotkanie wielu ludzi, bo oprócz zawodników są jeszcze trenerzy, osoby funkcyjne w klubach. Najważniejsze jest zdrowie. Obser-

Nie ma sytuacji krytycznej. Polacy słuchają się wytycznych rządu. Inaczej było we Francji czy we Włoszech. Rozmawiałem ze znajomymi i przyznają, że w tamtych krajach zbagatelizowali problem i teraz są opłakane skutki

wuję sytuację na świecie i co jakiś czas słyszy się o kolejnych przypadkach u sportowców. Wówczas cała drużyna jest objęta kwarantanną - dodaje.

Bez gadania i narzekania

Rosjanin przypomina, że w kilku krajach rozgrywki piłki ręcznej zostały zakończone. Taka sytuacja może mieć miejsce również w Polsce. - Nie chciałbym, by tak się stało, ale mam mało do powiedzenia. Są osoby, które decydują o poczynaniach sportowych w całym kraju i jeśli podejmą taką decyzję, trzeba będzie się z nią pogodzić. Szkoda byłoby, gdyby kolejny oficjalny

mecz odbył się za prawie pół roku. Dla każdego sportowca byłaby to kiepska informacja. Nie może być żadnego gadania i narzekania. Wszyscy muszą się z tym pogodzić. Zobaczymy na Włochy. Kto tego by chciał - przyznaje.

Nikt nie wie, co się dzieje

Jak obecnie wygląda sytuacja w twoim kraju? - Zależy, kogo będzie się słuchać. Dwa dni temu granice były otwarte. Teraz są zamknięte. Czytałem, że jedna osoba zmarła z powodu koronawirusa. Rozmawiałem z tatą, który mówił, że to nie z tego powodu. Nikt nie wie, co się realnie dzieje w Rosji.

Wiem, że rozgrywki piłki ręcznej zostały zawieszone. Piłkarze z kolei grają cały czas. Przecież ostatnio Grzegorz Krychowiak miał asystę i strzelił dwa gole. Zamknięte zostały szkoły i przedszkola. Większość ludzi normalnie pracuje - dodaje.

Zbagatelizowali problem

34-latek nie jest w stanie przewidzieć, kiedy sytuacja w Polsce będzie ustabilizowana. - Nie ma sytuacji krytycznej. Polacy słuchają się wytycznych rządu. Inaczej było we Francji czy we Włoszech. Rozmawiałem ze znajomymi i przyznają, że w tamtych krajach zbagatelizowali problem i teraz są opłakane skutki. Wierzę, że sytuacja się uspokoi. Trzeba siedzieć w domu, a nie spacerować ze znajomymi. Teraz nie ma czasu na spotkania i piwko. Gdyby wszyscy się słuchali, za miesiąc może być dużo spokojnie - twierdzi.

mp

Przerwa do 26 kwietnia

Piłkarze, trenerzy, działacze, a przede wszystkim kibice muszą uzbroić się w cierpliwość.

Departament Rozgrywek Krajowych Polskiego Związku Piłki Nożnej poinformował, że w związku z aktualną sytu-

acją związaną z wprowadzoną epidemią i wynikającym z tego przedłużającym się brakiem możliwości konty-

nuowania rozgrywek w zaplanowanym pierwotnie okresie, mecze PKO Ekstraklasy, Fortuny I ligi, II ligi, III ligi oraz

pozostałych klas rozgrywkowych piłki nożnej i futsalu, kobiet i mężczyzn, wszystkich kategorii wiekowych zosta-

ły odwołane do 26 kwietnia 2020 roku włącznie.

mp



ROZMOWA Z Damianem Pankiem, trenerem IV-ligowego Huraganu Międzyrzec Podlaski

Piłka zeszła na dalszy plan

Spodziewałeś się, że możecie rozpocząć rozgrywki dopiero na początku maja?

- Powiem w ten sposób: na ten moment nie jestem takim optymistą, że piłka nożna na poziomie trzecioligowym czy czwartoligowym będzie ważniejsza od aktualnej sytuacji w kraju i na świecie. Spodziewam się, że przerwa może być jeszcze dłuższa. Miałem przemyślenia w głowie i doszedłem do wniosku, że i tak nie zagramy w kwietniu. Teraz to się potwierdziło.

Początkowa przerwa miała trwać do prawie końca marca. Teraz została przedłużona aż o miesiąc. Zawodnicy będą wykonywać indywidualne treningi?

- No właśnie. Jestem świadom, że z każdym dniem i tygodniem będzie ciężiej mobilizować do pracy, gdyż tak naprawdę nie wiemy, kiedy dojdzie do wznowienia treningów i meczów mistrzowskich. Dla mnie jako trenera nie jest wielką tragedią, że gracze nie

zrealizują w całości wszystkich zadań. Ważne, by byli aktywni ruchowo. W tym momencie sprawy sportowe zeszły na dalszy plan. Dziś jest to mało ważne. Najważniejsze jest zdrowie.

Rozgrywki ruszą?

- Nie chcę bawić się w jakieś spekulacje. Życzylbym sobie, by wirus nie rozprzestrzenił się w szybkim tempie. Tutaj jest prośba do wszystkich o samodyscyplinę. To tylko może pomóc, a wówczas wszyscy szybciej wrócimy do normalności. Na dzisiaj biorę pod uwagę, że rozgrywki na niższym poziomie w kraju nie ruszą.

Gdybyś miał podejmować decyzję, jak rozwiązałbyś sytuację?

- Nie znam dokładnie zapisów w regulaminie. Na dzisiaj wiemy, że rozegrana jest runda jesienna. Jeśli regulamin przewidywałby możliwość zakończenia zmagania już teraz, tak powinno się tak stać. Wiadomo, nie wszyscy będą zadowoleni. Znajdą się poszkodowani. Ciężko byłoby



wszystkim dogodzić. Obecnie jest to nierealne.

Gdyby rozgrywki miały ruszyć w maju...

- Jakimś rozwiązaniem jest rozegranie meczów na zasadzie Ekstraklasy, gdzie połowa tabeli walczy o mistrzostwo, a pozostali bronią się przed spadkiem. Byłoby w miarę sprawiedliwie. Jestem za tym, by rozegrać chociaż część sezonu, przykładowo siedem ko-

lejek. Nie chciałbym, by rozgrywki zostały zakończone na takim etapie jak teraz. To tylko nasze „gdybanie”. Wszystkie decyzje będą podejmowane przez Polski Związek Piłki Nożnej, ewentualnie wojewódzkie oddziały futbolu.

Podobny problem będzie w wyższych klasach rozgrywkowych...

- Dokładnie. Rozmawiałem z Szymonem Grabowskim,

Jakimś rozwiązaniem jest rozegranie meczów na zasadzie Ekstraklasy, gdzie połowa tabeli walczy o mistrzostwo, a pozostali bronią się przed spadkiem. Byłoby w miarę sprawiedliwie

Myślę, że każdy zdrowo myślący słucha się ludzi, którzy wydają polecenia. Wychodzę tylko po zakupy. Staram się to robić bardzo szybko

Tutaj jest prośba do wszystkich o samodyscyplinę. To tylko może pomóc, a wówczas wszyscy szybciej wrócimy do normalności

który jest szkoleniowcem Resovii Rzeszów. Gdybyśmy ruszyli w maju, trzeba byłoby grać co trzy dni. W Ekstraklasie, pierwszej czy drugiej lidze nie byłoby problemu. Byłoby ciężko, ale tam zawodnicy są profesjonalistami. A my? Mam w drużynie studentów, osoby pracujące. Nie byłoby możliwe jechać co środę kolejny mecz. Skończyłoby się zwolnieniami

z pracy czy brakiem promocji na kolejny rok studiów.

A jak ty stosujesz się do wytycznych osób rządzących?

- Wraz z rodziną siedzimy w domu. Myślę, że każdy zdrowo myślący słucha się ludzi, którzy wydają polecenia. Wychodzę tylko po zakupy. Staram się to robić bardzo szybko. Kwarantanna jest zachowana na najwyższym poziomie.



ROZMOWA ZE Stanisławem Lesiukiem, Przewodniczącym Wydziału Gier Białkopodlaskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej

Nie zagramy w maju

Trudno było się z panem skontaktować...

- Co chwilę ktoś dzwoni, pyta o obecną sytuację „gdyba” o możliwości grania w późniejszym terminie.

Jest już jakiś plan na piłkę nożną w najbliższej przyszłości?

- Co ja ci mogę powiedzieć. Ma się odbyć spotkanie władz Lubelskiego Związku Piłki Nożnej. Będą podejmowane jakieś decyzje. W piątek prezes Zbigniew Bartnik rozesłał zapytania, na które członkowie zarządu mają wypowiedzieć swoje zdanie. Obecnie rozgrywki są zawieszane do 26 kwietnia. Wstępną datą rozpoczęcia zmagania będzie początek maja.

To realne?

- Nie wiem, czy to dojdzie do skutku. Myślę, że dwa czy trzy tygodnie będziemy mądrzejsi. Obserwujemy sytuację związaną z koronawirusem w kraju.

Zagramy w maju?

- Myślę, że nie.



Gdyby pan miał decydować o losach rozgrywek. Jakie byłyby pana decyzje?

- Unieważniłbym rozgrywki, które zaczęły się jesienią. W takich samych składach rozpoczynamy kolejny sezon. Nie wiem, co byłoby z awansami. Jeśli przykładowo ruszyłaby trzecia liga, zapewne

byłoby spadki, więc trzeba byłoby łątać dziury. Nie wiem. Na ten moment trudno coś powiedzieć.

Motor Lublin zapewne nie mógłby pogodzić się z brakiem awansu, zaś Podlasie czy Orleńscy Radzyń Podlaski będą się cieszyć...

- Nasze kluby byłyby uradowane, bo nie musiałyby się żegnać z trzecią ligą.

Jesienią może dojść do sytuacji, że niektóre kluby nie będą w stanie grać?

- Wszystkie przypuszczenia mogą się zdarzyć. Nie wiado-

Unieważniłbym rozgrywki, które zaczęły się jesienią. W takich samych składach rozpoczynamy kolejny sezon

W ciągu kilku dni tylko dwa razy byłem w sklepie. W łomazach ludzie są świadomi i przestrzegają zasad

Zagramy w maju? Myślę, że nie

mo, co będzie z pieniędzmi, które kluby otrzymały od swoich samorządów.

No właśnie...

- W tym momencie kluby mogą zaoszczędzić pieniądze. Nie muszą wydawać na wyjazdy, zakupy sprzętu, opłaty sędziowskie. Myślę, że osoby zarządzające w poszczególnych klubach zdają sobie sprawę, że w tym całym nieszczęściu można zaoszczędzić.

W tym roku minęło 31 lat, od kiedy jest pan pracownikiem Białkopodlaskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej...

- I takiej sytuacji nie było. Musimy sobie radzić z taką rzeczywistością. Myślę, że nic by się nie stało, gdyby rozgrywki zostały unieważnione.

Przestrzega pan domowej kwarantanny?

- Oczywiście. Wszyscy pracujemy zdalnie. Siedzimy z żoną Anną w domu. W ciągu kilku dni tylko dwa razy byłem w sklepie. W łomazach ludzie są świadomi i przestrzegają zasad. Nie ma żadnych spotkań. Rozmawiałem ze szwagrem, ale przez płot. W sklepie są woreczki, rękawiczki jednorazowe. Dezynfekowane są klamki.

mp

Gmina
PuławyGmina
BaranówGmina
Żyrzyn

Od 5 lat zabiegają o zakup lekkiego samochodu

Gm. Puławy: Strażacy nie mogli wyjechać do akcji

Druhowie z OSP w Gołębiu dysponują tylko ciężkim samochodem ratowniczo - gaśniczym, a nie każdy ze strażaków ma uprawnienia do kierowania tego typu pojazdem. Brak kierowcy z kat. C kolejny raz uniemożliwił im wyjazd na akcję.

Mimo skompletowania załogi na akcję nie wyjechali

O sytuacji, jaka miała miejsce w ubiegłym tygodniu strażacy z Gołębia poinformowali w mediach społecznościowych. Po otrzymanej dyspozycji od PSK o pożarze nieużytków w miejscowości Nieciech chcieli ruszyć z pomocą. Niestety,

Strażacy z OSP Gołąb Nasza jednostka od wielu lat stara się o zakup samochodu lekkiego. Od lat jednak nasze starania są odrzucane przez administrację (Urząd Gminy Puławy)

pomimo że udało im się zebrać komplet ochotników nie mogli wyjechać do akcji. Powodem takiej sytuacji był fakt, że żaden z obecnych na miejscu strażaków nie posiadał prawa jazdy kat. C, które uprawniają do kierowania samochodem gaśniczym będącym na stanie jednostki.

- Jest to problem, który dotyka zapewne wiele jednostek. Dlatego też, nasza jednostka od wielu lat stara się o zakup samochodu lekkiego, którego kierowcą mógłby być każdy strażak z ważnym prawem jazdy kat. B. Od lat jednak nasze

starania są odrzucane przez administrację (Urząd Gminy Puławy), której jesteśmy podlegli. Odmowa skutkuje upośledzeniem naszej zdolności ratowniczej - możemy przeczytać w poście zamieszczonym przez druhów z Gołębia.

Strażacy zauważają, że sytuacja taka nie ma co prawda miejsca za każdym razem, ale jest dużym utrudnieniem dla jednostki. Tym razem był to tylko pożar nieużytków, który nie zagrażał nikomu. Innym razem ktoś może potrzebować natychmiastowej pomocy, a oni nie będą w stanie wyje-

chać na akcję. Jak sami mówią, o lekki samochód zabiegają w gminie od pięciu lat i nie oczekują zakupu nowego auta. Wystarczy im używany, który będzie mógł służyć im także do ciągnięcia łódki, wykorzystywanej do zadań na rzece Wiśle.

Co na to urząd?

Władze gminy nie chcą komentować wpisów, które pojawiły się na strażackim profilu. Według nich żądania strażaków w obecnej sytuacji zagrożenia epidemicznego i niepewnego jutra są nie na miejscu. Jeśli chodzi natomiast o sam zakup samochodu dla jednostki to decyzja należy do rady gminy. Jeśli radni uznają, że jest to zakup konieczny w przyszłości taki pojazd w strażackiej remizie na pewno się pojawi.

Monika Głos-Oszatowska

Przedszkole w Górze Puławskiej przejdzie termomodernizację

Gminni samorządowcy szukają wykonawcy, który przeprowadzi gruntowną termomodernizację budynku przedszkola. Zadanie ma być wykonane przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego.

Na początku marca władze gminy Puławy ogłosiły przetarg na przeprowadzenie termomodernizacji budynku Publicznego Przedszkola w Górze Puławskiej. Zainteresowane firmy mają czas do 25 marca na złożenie swoich ofert, więc pod koniec miesiąca przekonamy się, ilu jest chętnych i za jakie pieniądze będzie chciało podjąć się zadania. Prac jest dużo i trzeba wszystkie roboty wykonać w odpowiednim czasie tak, by nie zakłócać funkcjonowania jednostki. Głównym zadaniem wykonawcy będzie docieplenie wszystkich ścian zewnętrznych

budynku, zastosowanie izolacji przeciwwilgociowej na ścianach fundamentowych oraz docieplenie stropu. Wymiany wymaga także pokrycie dachowe, dlatego też firma, która podejmie się zadania będzie musiała przeprowadzić wymianę obróbek blacharskich, parapetów i orynnowania. Wymieniona zostanie również cała stolarka drzwiowa. Zmiany zajdą również jeśli chodzi o elektrykę - cały obiekt wyposażony zostanie w oświetlenie typu led, dzięki czemu rachunki za prąd nie będą już tak wysokie. Żeby uzyskać lepsze efekty i oszczędności przy ogrzewaniu remont przejdzie instalacja centralnego ogrzewania i w obiekcie pojawią się nowe grzejniki. Firma, która zdecyduje się przystąpić do przetargu musi przed upływem terminu składania ofert wnieść zabezpieczającą wadium w kwocie 15 tys. zł.

Monika Głos-Oszatowska

Gm. Baranów: Kolejny rok bez funduszu sołeckiego

Rada Gminy Baranów zdecydowała o niewyodrębnieniu z budżetu środków na fundusz sołecki w 2021 roku. Gmina nadal zamierza się skupiać na większych inwestycjach.

Według baranowskich urzędników wyodrębnienie z budżetu gminy środków na fundusz sołecki spowodowałoby niepotrzebne rozdrobnienie wydatków. Z tego powodu zaproponowali uchwałę o niewyodrębnieniu tego typu środków z budżetu.

- Proponujemy, żeby w 2021 roku tego funduszu w gminie jeszcze nie było - mówił do zgromadzonych na sesji Stanisław Włodarczyk, sekretarz gminy Baranów i kontynuował:

- Czekają nas duże wydatki związane z realizacją dużych projektów unijnych. W tym roku termomodernizacja szkoły, a w kolejnych modernizacja stacji uzdatniania wody czy przebudowa drogi gminnej Baranów - Zagórze.

W opozycyjnym tonie zabrał głos radny Stanisław Mazurek, który przypomniał, że w ubiegłym roku niektóre sołectwa wyraźnie chciały, by fundusz sołecki w gminie funkcjonował.



Stanisław Włodarczyk, sekretarz gminy Baranów
Proponujemy, żeby w 2021 roku tego funduszu w gminie jeszcze nie było. Czekają nas duże wydatki związane z realizacją dużych projektów unijnych

Stanisław Mazurek, radny gminy Baranów W tamtym roku było takie same tłumaczenie, ja to rozumiem. Jednak mieszkańcy twierdzą, że płacą podatek i chcą mieć wpływ na jakieś decyzje chociaż przez fundusz sołecki

- W tamtym roku było takie same tłumaczenie, ja to rozumiem. Jednak mieszkańcy twierdzą, że płacą podatek i chcą mieć wpływ na jakieś decyzje chociaż przez fundusz sołecki - mówił Stanisław Mazurek, radny gminy Baranów i dodał:

- Władze gminy obiecywały mieszkańcom, że fundusz sołecki wróci, a wszystko wskazuje na to, że w najbliższych latach raczej tak się nie stanie.

Nie będzie 290 tys. do podziału

Według wstępnych kalkulacji to właśnie taką kwotą mogłyby podzielić się między sobą gminne

sołectwa. Wielkość funduszu wynika z ustawy uwzględniającej liczbę mieszkańców. Fundusz sołecki na 2021 rok wyniósłby zatem od 9 do 40 tys. zł dla poszczególnych wsi.

Ostatecznie na ostatniej sesji większością głosów radni przegłosowali uchwałę, która nie wyodrębnia z budżetu środków na fundusz sołecki. Za uchwałą głosowało 8 radnych. Przeciw uchwale zagłosowała Halina Ircha, Andrzej Wiak i Krzysztof Żurek. Od głosu wstrzymali się natomiast Stanisław Mazurek, Małgorzata Pszczoła, Tomasz Wiraszka.

Monika Głos-Oszatowska

Gm. Puławy: Dorzucili powiatowi na inwestycje

Radni jednogłośnie zdecydowali o dołożeniu gminnego wkładu finansowego do opracowania dokumentacji projektowych do czterech powiatowych inwestycji drogowych. Z gminnej kasy na ten cel przekazano ponad 33 tys. zł.

Powiat Puławski przygotowuje się do kolejnych inwestycji drogowych. Pierwszym ich etapem jest oczywiście przygotowanie potrzebnej dokumentacji projektowej. Jak zawsze w tym celu zwraca się do gmin o wsparcie finansowe. Tym razem było podobnie. W związku z tym, że planowane zadania są na terenach gminy Puławy, to ona z własnego budżetu musi wygospodarować środki i dołożyć się do inwestycji. Na ostatniej sesji radni zdając sobie sprawę, że remont każdej drogi przebiegającej na ich terenie jest bardzo ważny i istotny dla mieszkańców przegłosowali wszystkie uchwały zakładające wsparcie finansowe dla powiatu jednogłośnie.

Jakie remonty planuje powiat?

Po przygotowaniu potrzebnej dokumentacji projektowej przeprowadzenie inwestycji będzie zawsze szybsze i łatwiejsze. Dlatego też samorządowcy z powiatu przygotowują sobie pole do działania. Kiedy zabezpieczone zostaną odpowiednie środki finansowe remont przejdą odcinki czterech dróg na terenie gminy Puławy. Pierwszy z nich to odcinek na drodze od Kol. Góra Puławska do Janowca. Na przygotowanie dokumentacji na to zadanie gmina przekazała kwotę ponad 12 tys. zł. Remont planowany jest również na drodze powiatowej 2521 L w miejscowościach Klikawa i Tomaszów. Na to zadanie jak na razie z gminnej kasy poszło ponad 5 tys. zł. Kolejne zadanie, które względem radnych należało wesprzeć to przebudowa drogi 2519 L. Radni przekazali w przypadku tego odcinka drogi na przygotowanie dokumentacji środki w wysokości ponad 7 tys. zł. Ostatni planowany projekt dotyczy budowy drogi powiatowej w miejscowości Kochanów, a dotacja celowa w jego przypadku z gminnej kasy wyniosła ponad 9 tys. zł.

Monika Głos-Oszatowska

Gm. Żyrzyn: DPS szuka pracowników

DPS w Żyrzynie szuka pracowników. Na chwilę obecną są wolne trzy etaty.

Dom Pomocy Społecznej w Żyrzynie powoli rozkręca swoją działalność. Z początkiem marca oficjalnie na jego czele stanęła Elżbieta Seredyn. Teraz nowa dyrektorka rozpoczęła rekrutację na pracowników potrzebnych do funkcjonowania jednostki. Dokumenty aplikacyjne zainteresowane osoby mogą składać w siedzibie DPS-u do 27 marca w godzinach od 9:00 do 12:00. Kto w najbliższym czasie może liczyć na zatrudnienie?

DPS na chwilę obecną ogłosił trzy konkursy na trzy pełne etaty. Poszukiwany jest osoba na stanowisko opiekuna dla pensjonariuszy. Do jej głównych zadań należało będzie sprawowanie bezpośredniej opieki nad mieszkańcami oraz branie odpowiedzialności za ich bezpieczeństwo. Drugi etat dostępny jest na stanowisku pielęgniarka / ratownik medyczny. Zadaniem osoby zatrudnionej w tym charakterze będzie m.in. wykonywanie czynności medycznych na zlecenie lekarza. Ostatni nabór dotyczy stanowiska dla osoby sprzątajacej, której zadaniem będzie dbanie o czystość obiektu.

Monika Głos-Oszatowska



Wicepremier woli samodzielne biblioteki w gminach

Glińskiemu nie podoba się pomysł wójta Kurowa

Dla sprawniejszego zarządzania i niższych kosztów działalności, wójt Kurowa chciał połączyć gminną bibliotekę i ośrodek kultury. Wicepremier Piotr Gliński, szef resortu kultury, odpowiada jednak krótkim „nie”. Podobny pomysł miał wójt Janowca, jednak spodziewając się odmowy, gmina nie złożyła wniosku do ministra.

Ważne organa studzą zapał kurowian

Wójt Kurowa liczył na to, że uda się spełnić wszystkie formalności i powołać do życia Gminne Centrum Kultury i Sportu. Taka jednostka powstałaby z połączenia Gminnego Ośrodka Kultury i Gminnej Biblioteki Publicznej, a w swoich kompetencjach miałaby również zadania z dziedziny sportu i krzewienia kultury fizycznej, np. we współpracy z klubem Garbarnia Kurów.

Jak się jednak okazuje, połączenie ośrodka z biblioteką nie będzie takie proste, a może w ogóle do niego nie dojdzie. Na razie negatywną decyzję w tej sprawie wydały organy biblioteczne – Powiatowa Biblioteka Publiczna w Puławach, Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Lublinie i Krajowa Rada Biblioteczna w Warszawie – a po nich również sam Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego Piotr Gliński, który w tej sprawie miał decydujący głos. W swojej odpowiedzi na wniosek wójta Kurowa, minister krótko pisze, że połączenie instytucji mogłoby spowodować uszczerbek w wykonywaniu dotychczasowych zadań biblioteki.

Kurów się nie poddaje

– Dziwi mnie taka decyzja ministra. Tym bardziej, że nie chcieliśmy likwidować biblioteki, tylko chcieliśmy zmienić strukturę organizacyjną jednostek tak, by lepiej zarządzać kadrą biblioteki i GOK-u i w efekcie lepiej wypełniać zadania gminy z zakresu kultury, turystyki i sportu. Taką zmianę zaplanowaliśmy z myślą o mieszkańcach, finalnym odbior-



Wicepremier Piotr Gliński swoją decyzję oparł na opiniach wydanych przez organy biblioteczne. Wójt Kurowa zapowiada jednak dalsze starania – chciałby bardziej bezpośrednio przedstawić sprawę ministrowi

cy naszych działań, bo wierzymy, że połączenie ośrodka i biblioteki mogłoby przynieść tylko pozytywny efekt. W naszym wniosku do ministra przedstawiliśmy szczegółową argumentację, a w odpowiedzi dostaliśmy krótkie pismo bez merytorycznego odniesienia do naszych spostrzeżeń – mówi wójt Arkadiusz Małecki i zapowiada, że gmina jeszcze nie rezygnuje ze starań o utworzenie połączonego centrum kultury. Możliwe, że do resortu kultury zostanie wysłane kolejne pismo.

Biblioteka może działać bez uszczerbku

W swoim wniosku do ministra wójt Kurowa przedstawił dużo argumentów, również kontrujących wątpliwości sformułowane wcześniej przez bibliotekę powiatową i wojewódzką. Wójt przypomina, że w ościennych gminach (Końskowola, Markuszów, Kazimierz) biblioteki działają pod ośrodkami kultury i ich funkcjonowanie nie jest w żaden sposób utrudnione. Wójt stwierdza też, że połączenie jednostek pozwoli na lepsze zarządzanie pracownikami i oszczędności, a zwierzchnie biblioteki dalej, zgodnie ze statutem, będą pełnić nadzór nad biblioteką w ramach GCKiS.

– Połączenie w jedną jednostkę organizacyjną pozwoli na lepsze zarządzanie pracownikami, organizację przedsięwzięć całą kadrą dla dobra mieszkańców Gminy Kurów.



Jan Gędek, wójt gminy Janowiec
Gdyby nie przepisy wymagające zgody ministra, większość bibliotek byłaby pewnie włączona w struktury ośrodków kultury



Arkadiusz Małecki, wójt gminy Kurów
Przedstawiliśmy szczegółową argumentację, a w odpowiedzi dostaliśmy od ministra krótkie pismo bez merytorycznego odniesienia do naszych spostrzeżeń

W roku 2020 dyrektorzy instytucji samorządowych przechodzą na emerytury, co nie powoduje zwolnień i możliwości wyłonienia w konkursie jednego dyrektora GCKiS w Kurowie. Podjęta jednoznacznie na Sesji Rady Gminy Kurów uchwała intencyjna spotkała się z uznaniem społecznym mieszkańców wyrażanym osobiście na moje ręce jak i Radnych Rady Gminy Kurów – argumentował wójt Małecki w piśmie do ministra.

Janowiec się poddaje

Co ciekawe, podobny pomysł połączenia GOK-u i biblioteki w jedną jednostkę miała gmina Janowiec. Tak jak w Kurowie, rada gminy podjęła uchwałę intencyjną w tej sprawie, a wójt rozpoczął starania w tej sprawie i rozmowy z biblioteką powiatową i wojewódzką.

– Kiedy okazało się, że stanowisko będzie raczej negatywne, odstąpiliśmy od tego pomysłu, bo po co na siłę drażyć sprawę. Ogólnie stanowiska negatywne łączenia biblioteki z domem kultury niezależnie od formy. To temat trudny do przeskoczenia. Dla mnie to jednak głupota. Zgodnie z przepisami domu kultury być, nie musi, a biblioteka musi. A powinno być zupełnie odwrotnie. Jakim miernikiem poziomu kultury jest dziś biblioteka, jeśli młodzież nie czyta książek i ma inne zainteresowania? Gdyby nie ten przepis, że do zmiany struktury gminnej biblioteki potrzebna jest bezpośrednia zgoda ministra, większość bibliotek byłaby pewnie włączona w struktury ośrodków kultury – komentuje wójt Janowca, Jan Gędek.

Kamil Wąsik

Wąwolnica: Kasa na sport i kulturę podzielona

Pieniądze trafiły w tym roku do pięciu organizacji. Najwięcej przypadło w udziale Klubowi Sportowemu „Wawel” Wąwolnica.

W tym roku władze Wąwolnicy na zadania związane z promocją kultury i sportu przeznaczyły 70 tys. zł. Na oferty od stowarzyszeń i innych organizacji pożytku publicznego zainteresowanych współpracą z samorządem w tym zakresie miały czekać do 20 lutego. Zdecydowaną większość tej kwoty 50 tys. zł - wóldarze Wąwolnicy zdecydowali przeznaczyć na upowszechnianie kultury fizycznej i sportu. W ramach tego zadania wsparcie przyznano KS „Wawel” Wąwolnica, który w zamian w ciągu tego roku będzie organizował treningi sportowe i turnieje dla mieszkańców, propagował różne formy aktywnego wypoczynku na świeżym powietrzu wśród dzieci i młodzieży, podejmie się organizacji festynów i turniejów sportowych, a także będzie dbał o integrację osób niepełnosprawnych poprzez zajęcia sportowe. Do zadań

Klubu będzie również należał nadzór nad tzw. sportem szkolnym.

Na zaledwie 20 tys. zł mogły z kolei liczyć organizacje, które w ramach swojej działalności będą promować lokalną kulturę, sztukę i tradycję. Ma się to odbywać chociażby poprzez organizację lub udział w konkursach, przeglądach czy wystawach, podczas których dany podmiot będzie promował miejscowe obyczaje. W grę wchodzi także wspieranie twórczości literackiej poprzez wydawanie np. książek, czy innych publikacji promujących walory, dorobek i osiągnięcia gminy Wąwolnica oraz organizacja przedsięwzięć artystycznych o zasięgu gminnym i ponadgminnym. Tu największą kwotę 6 tys. zł - przyznano Regionalnemu Towarzystwu Przyjaciół Wąwolnicy. Po 5 tys. zł otrzymały Stowarzyszenie „Przeszłość-Przyszłość” oraz Regionalne Stowarzyszenie Odnowy i Rozwoju „Wokół Bystrej”. 4 tys. zł na promocję gminnej kultury dostało Stowarzyszenie „Młodzi duchem” z Wąwolnicy.

Marta Pietroni

Nałęczów: Rekrutacja do przedszkola mailem

Choć czas naboru do placówki zbiegł się z epidemią koronawirusa i decyzją MEN Przedszkole im. A. Mickiewicza w Nałęczowie zostało zamknięte, nie oznacza to, że rekrutacja do placówki jest wstrzymana.

Rodzice maluchów wszystkich formalności mogą dopełnić drogą elektroniczną. Jak informuje dyrekcja zarówno karty zgłoszenia

dzieci, jak i oświadczenia woli zapisu rodziców w rekrutacji na kolejny rok szkolny można pobrać ze stron internetowej placówki. Wypełnione dokumenty w formie załącznika, skanu lub fotografii można przesłać na adres email: pzedszkoe@naleczow.pl

Marta Pietroni

SPROSTOWANIE

W poprzednim wydaniu „Wspólnoty Puławskiej” (Nr 11) na stronie 23 w tekście „Pytania radnych na BIP-ie” podałem nieprecyzyjną informację o tym, że na BIP-ie Gminy Markuszów w rubryce „Interpelacje i Zapytania” znajdują się trzy zapytania radnych – Leszka Wocha, Piotra Zawady i Andrzeja Stasiaka – oraz jedna odpowiedź wójta. Tekst mógł sugerować, że wójt nie wszystkim radnym udzielił odpowiedzi, co jest nieprawdą. Precyzując: W chwili publikacji tekstu, na BIP-ie dostępne były trzy pisemne zapytania radnych opublikowane wraz z odpowiedziami wójta (pytanie i odpowiedź w jednym pliku), a także jedna pisemna odpowiedź wójta na ustne zapytanie radnego z sesji.

Kamil Wąsik

Przed rokiem szkoła nie znalazła wystarczającej liczby chętnych. Jak będzie tym razem?

Kolejna przymiarka do reaktywacji liceum w Kazimierzu

Gminny Zespół Szkół chce uruchomić jedną klasę – humanistyczno-językową.

Dobre zaplecze, wykwalifikowana kadra i bezpłatne kursy

Swoją ofertę kazimierski Gminny Zespół Szkół kieruje do ośmioklasistów, którzy w tym roku skończą naukę w podstawówce. W ramach reaktywacji liceum, w GZS powstanie jedna klasa. Będzie to profil humanistyczno-językowy – na poziomie rozszerzonym uczniowie będą zgłębiać język polski, angielski, historię i wos. W ogłoszeniu o rekrutacji na stronie GZS szkoła chwali się bogatą ofertą edukacyjną, udziałem w projektach edukacyjnych, m.in. w międzynarodowym programie Erasmus+, bardzo dobrymi warunkami lokalowymi (z nowoczesnym wyposażeniem) czy dodatkowymi, bezpłatnymi zajęciami przygotowującymi do matury.

– W tym roku proponujemy klasę ogólnohumanistyczną i liczymy, że będziemy mieć więcej chętnych. Nie wiemy teraz, jak dalej ułoży się sytuacja epidemiczna w kraju – czy w normalnym trybie zostanie przeprowadzony egzamin ośmioklasisty, a więc czy bez zakłóceń przebiegnie rekrutacja do liceum. W każdym razie mamy dopełnione wszystkie formalności i jeżeli tylko będą chętni, uruchamiamy liceum. Potrzebujemy około 20 uczniów – mówi Janusz Raczkiewicz, dyrektor Gminnego Zespołu Szkół.



Rekrutacja prowadzona na rok szkolny 2020/21 to kolejna próba reaktywacji kazimierskiego liceum, działającego w mieście przed laty. Jednym z głównych atutów GZS, podkreślanym w ogłoszeniu o rekrutacji, są bardzo dobre warunki lokalowe i nowoczesne wyposażenie („Szkoła na miarę XXI wieku”)

Rok temu bez powodzenia

Rekrutacja prowadzona na rok szkolny 2020/21 to kolejna próba reaktywacji kazimierskiego liceum, działającego w mieście przed laty. Decyzję o reaktywacji samorząd z dyrekcją GZS podjął na początku 2019 roku. Wtedy burmistrz powołał specjalny zespół ds. liceum, w którego skład weszli radni i przedstawiciele szkoły. Zespół zajmował się opracowaniem koncepcji liceum. W efekcie rok temu prowadzono rekrutację do dwóch klas – europejsko medialnej (rozszerzony angielski, geografia i historia) oraz artystycznej (polski, angielski, historia, grafika komputerowa). Taką ofertę GZS promował m.in. na targach pracy i edukacji w Puławach. Ostatecznie chętnych było za mało. Jak tłumaczył wówczas dyrektor,



Janusz Raczkiewicz, dyrektor Gminnego Zespołu Szkół w Kazimierzu Dln. **Ponieważ gimnazjum wygaszono, aż się prosi, żeby utworzyć takie liceum**

uczniowie wybrali szkoły w większych miastach, mimo dobrych warunków nauki w GZS i nie pomogło nawet to, że o miejsca do szkół średnich walczyły dwa roczniki.

W szkole jest wiele miejsca

Reaktywacja liceum to jeden z pomysłów na zagospodarowanie dużej przestrzeni nowego budynku GZS, którego budowa zakończyła się w 2018 roku.

– Lokalowo jesteśmy dobrze przygotowani na utworzenie kla-

sy licealnej. W szkole pierwotnie było przewidziane miejsce dla liceum i gimnazjum – ponieważ gimnazjum wygaszono, aż się prosi, żeby utworzyć takie liceum – mówi dyrektor.

Samorząd gminy planuje również utworzenie w GZS żłobka, jednak do tego potrzebna jest zgoda wojewody. Wniosek został wysłany w październiku, jednak na razie kazimierski ratusz nie dostał żadnej odpowiedzi.

Kamil Wąsik

Końskowola : Odremontowany ratusz zyska nowe meble



Już niedługo w odremontowanym budynku ratusza pojawi się część planowanego wyposażenia

Włodarze Końskowoli wybrali firmę która zajmie się dostarczeniem części wyposażenia do odremontowanego ratusza. Niestety nie będzie to pełne wyposażenie, bo część przetargu trzeba było unieważnić.

Wyposażanie pomieszczeń to już kolejny etap w modernizacji zabytkowego ratusza. Stary szary budynek zmienił się nie do poznania zarówno na zewnątrz, jak i w środku. Zniknęła charakterystyczna wieża, a obiekt zyskał stylowy wygląd, dzięki czemu teraz przyciąga wzrok przechodniów i przejezdnych. Władze Końskowoli od wielu miesięcy ogłaszały przetargi by móc zakupić do niego niezbędny sprzęt elektroniczny i meble. Niestety postępowania mimo że cieszyły się dużym zainteresowaniem oferentów, to nie były finalizowane z sukcesem. Firmy biorące udział w przetargach albo żądały zbyt wysokich kwot, albo przygotowane przez nich oferty były niezgodne z wymaganiami zamawiającego. Sytuacja zmieniła się po ostat-

nim postępowaniu. Do urzędu wpłynęło aż osiem ofert na część dotyczącą mebli i drobnego wyposażenia, a dwie firmy chciały dostarczyć do ratusza ekrany dotykowe. Po przeanalizowaniu dokumentów okazało się, że tylko część przetargu dotycząca mebli i wyposażenia wystawienniczego oraz biurowego doczeka się pozytywnego rozstrzygnięcia. Władze gminy zdecydowały się na powierzenie tego zadania firmie z Lumar z Bydgoszczy, która zadeklarowała dostarczenie wszystkich potrzebnych sprzętów za kwotę niespełna 238 tys. zł. Fiaskiem skończyła się natomiast część druga postępowania przetargowego, dotycząca zakupu ekranów dotykowych. Zamawiający zwrócił się do wykonawcy z prośbą o wydłużenie terminu związania ofertą o 40 dni. Firma Elmar nie przedłożyła jednak w wyznaczonym terminie zgody na takie rozwiązanie, dlatego też przetarg należało unieważnić. Do zakupu ekranów dotykowych urzędnicy z Końskowoli będą musieli zrobić kolejne podejście.

Monika Głos-Oszatowska

Cudzą kartą płacili za alkohol

Trójce mieszkańców Puław grozi nawet 10 lat więzienia za przywłaszczenie portfela. Znajdzionymi w środku kartami bankowymi płacili za zakupy w sklepie, przeważnie za alkohol.

Portfel z dokumentami w środku oraz kartami płatniczymi i pieniędzmi w centrum miasta zgubił 37-latek. Niedługo potem mężczyzna zorientował się, że go nie ma. Fakt zgłosił na policję. Sprawą zajęli się funkcjonariusze z Wydziału Kryminalnego Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Wkrótce mundurowi ustalili, że przy pomocy kart 37-latek dokonał kilku transakcji. Płacono nimi w kilku sklepach spożywczych na terenie miasta. Mając te i inne informacje policjanci wytypowali i zatrzymali osobę, która mogła mieć coś wspólnego z przywłaszczeniem portfela i wykorzystywaniem jego zawartości.

– Ustalili i zatrzymali także dwie inne osoby, które za pomocą kart znalezionych w portfelu, płaciły za zakupy w sklepach w Puławach. W chwili zatrzymania, mężczyźni w wieku 58 i 48 lat byli nietrzeźwi. Zatrzymana

została również 41-letnia mieszkanka Puław, która wspólnie z kolegami uczestniczyła w całym procederze. Osoby te kupowały głównie alkohol i produkty spożywcze – wyjaśnia podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Cała trójka będzie teraz ze swojego postępowania tłumaczyć się przed sądem.

– Grozi im kara do 10 lat pozbawienia wolności – informuje rzecznik puławskiej policji.

Marta Pietroń

REKLAMA

SKLEP PSZCZELARSKI

Apitec LYSON

Tarło-Kolonia 55a
21-104 Niedźwiada
Powiat lubartów
Lubelskie

Kontakt:
+48 537 696 980
apitec@gmail.com

WWW.APITEC.PL

Dostarczamy Sprzęt
Pszczelarski REFUNDOWANY